DZIŚ 16 STRON DRUKU — DODATKI: „DZIENNICZEK“ i „PRZEGLĄD RADJOWY“

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. II.

Rok XII. Kraków, niedziela 22 grudnia 1929 Nr. 343

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00, kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'00, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Harry Sacher zeznaje

Krakow, 21. grudnia.

(Th.) Parlamentarna Komisja śledcza w Jerozolimie wysłuchała już prawie wszystkich możliwych odmian świadków i rzeczoznawców. Słyszało się już zdania Arabów i Żydów, z których każdy bezwzględnie naturalnie, bronił czynów i stanowiska swojej strony. Ale słyszało się także Arabów, którzy niemal z narażeniem życia przyszli świadczyć za błogosławieństwem, które imigracja żydowska wnosi do kraju, obdarzając niem w dużej mierze także Arabów. Bohaterscy to byli Arabowie, którzy mieli niesłychany heroizm nietylko pływania przeciw prądowi, ale też oskarżenia Muftiego i jego familji o najpospolitsze zbrodnie natury kryminalnej. Sami Arabowie, a to nawet najskrajniejsi, a zarazem najinteligentniejsi z nich, płakali wprawdzie bardzo żałośnie nad straszliwą krzywdą, jaką „inwazja“ Żydów wyrządza Arabom, nie byli jednak w stanie wykazać, w czem konkretnie i realnie ta krzywda się wyraża. Pokazało się bowiem, że ziemię Żydzi nabyli w 95 procentach taką, która wcale uprawiana nie była, a właściciele, obszarnicy na największą skalę, siedzą sobie — jeśli skromnie — w Syrji lub Iraku, a — jeśli mniej skromnie — to w wesołych stolicach europejskich, choćby w takim gorącym Paryżu. Tam jednak, gdzie fellach musiał opuścić swoją marną działkę ziemi, którą dzierżawił za skandalicznie wysokim czynszem od effendiego i nie był nigdy w stanie z niej choćby do syta chleba wydobyć, bo harował na napychanie kieszeni swojego lichwiarskiego dobroczyńcy, — tam, więc, gdzie już fellach opuścił swój dotychczasowy nędzny warsztat pracy, tam tak był odszkodowany, że odrazu mógł się stać właścicielem, i to wolnym od długów. Żydzi zatem także tych fellachów, o których bogaci Arabowie teraz mówią z taką wzruszającą litością, wyswobodzili od ssących ich krew lichwiarzy arabskich i zrobili z niewolników — panów.

Tak dotychczas wygląda w krótkich zdaniach wynik przesłuchań świadków i rzeczoznawców. Naturalnie — nie mówi się tutaj o tych badaniach, które miały ustalić początek i przebieg samych mordów i rabunków. Tu rezultat był przecież z góry zupełnie wiadomy, a tylko naiwny, lub polityk, udający naiwnego, mógł się spodziewać, że z głupiego pomieszania czasu — że jakiś wypadek miał miejsce o dwie godziny przedtem czy po tem — coś się da wydobyć dla uratowania honoru arabskiego. Ten honor został splamiony, pokalany, poniżony w Hebronie, a pozostanie w tym właśnie stanie tak długo, jak długo nie powstanie pokolenie arabskie, które przez wyrzeczenie się przodków — morderców i ich ohydnych czynów nie zmyje ze siebie plam i nie podniesie swojej duszy do wyżyny człowieczeństwa. Więc nie same ohydne fakta i ich taki czy inny przebieg jest istotą rzeczy, tylko właśnie to ujawnienie faktycznego prawa Żydów do Palestyny w dowodzie, że są dla kraju i jego obecnych mieszkańców prawdziwem szczęściem i zbawieniem.

A na to właśnie położył główny nacisk zastępca Egzekutywy sjonistycznej w Jerozolimie, Harry Sacher.

Sacher jest bodaj-że najwięcej krytykowanym członkiem Egzekutywy. Zarzuca mu się to i owo — jakąś bezwzględność, nieustępliwość, szczególnie wtedy, kiedy się chce go wzruszać chwilową potrzebą, a on poprzednio już upatrzył sobie dalszy, ale istotniejszy cel. Sacher nigdy nie dał się nagiąć do chwili, kiedy sobie ułożył dalszy plan. Stąd przychodziło w czasach przesilenia gospodarczego między nim, a robotnikami szczególnie do ostrych konfliktów. Nie zawsze miał rację, ale zawsze był sobą: człowiekiem twardym, stanowczym i szczerym. Najzagorzalsi jego przeciwnicy jednak mieli pełne i nieograniczone uznanie dla tego męskiego charakteru, który się nie ratował wybiegami lub choćby niedomówieniami.

I teraz przed Komisją śledczą utrzymał się na swoim wysokim poziomie godności osobistej i narodowej.

Nie chce się wierzyć, że Weitzmann — jak to donosi jedna z gazet żydowskich — telegraficznie Sacherowi polecił przed przesłuchaniem niejako lekkie zwinięcie chorągwi i niemówienie o państwie żydowskiem. Nie chce się wierzyć w prawdziwość tej wiadomości z różnych powodów.

Po pierwsze dlatego, że Weizmann sam był raz w decydującej chwili w takiem położeniu, gdzie mu doradzono takie schowanie do kieszonki własnego ideału, i tego nie zrobił. Właśnie przed pierwszem zebraniem, t. zw. niesjonistów w Ameryce zastanawiano się nad tem, coby Weizmann miał odpowiedzieć na ewentualne pytanie co do państwa żydowskiego. Radzili różni dyplomatyczne — powiedzmy wulgarnie: — wykręcanie się“. Jeden tylko z uczestników owych narad, obstawał przy tem, że trzeba szeroko rozwinąć chorągiew i pokazać ją w całem pięknie. Weizmann tak zrobił i — zwyciężył. Całe zebranie porwał swoją prawdą i dumą. Tak to było przed Żydami, ale prawda i duma przed nie-Żydami taką sama mają siłę uderzenia i — przekonania. Zdaje się więc, że Weizmann powinien ten moment pamiętać i chyba nie będzie wydawał poleceń, które do owej wysokości prawdy i dumy nigdy nie dosięgną.

Po drugie — Weizmann wie doskonale, że Sacher nie jest człowiekiem, który bezkrytycznie i w pozycji „na baczność“ przyjmuje polecenia.

Po trzecie, nareszcie — przecież po jasnem i silnem zaświadczeniu Sidebothama, wybitnego angielskiego publicysty i byłego sekretarza Lloyda George'a właśnie z czasu wydania deklaracji Balfoura, niema najmniejszego powodu do jakiegoś bełkotania tam, gdzie można mówić całą i jasną prawdę. P. Sidebotham bowiem zaświadcza, że ówczesny gabinet angielski istotnie przez „siedzibę narodową“ rozumiał państwo żydowskie, a nie — mały uniwersytet na górze Skopus.

Dlatego właśnie nie chce się wierzyć, że Weizmann ostrzegał, czy polecał. Należy przypuścić, że prawdziwi kierownicy sjonizmu nie mają zamiaru wyeliminowania z naszych dążności, pragnień i — uprawnień tego, co w nich jest wiecznego i wyzwoleńczego dla narodu żydowskiego. A wyzwoleńczem jest jedynie to, co naszą narodową suwerenność i pełną samodzielność wyzwoli.

A to właśnie stwierdził Harry Sacher. Jeden z członków Komisji chciał go widocznie zafrapować i w kłopot wprawić, kiedy mu obcesowo rzucił pytanie, co on rozumie przez „siedzibę narodową“. Sacher powiedział, że o to idzie, ażeby Palestyna została odbudowana przez pracę żydowską, przez genjusz żydowski i wytworzyła żydowską cywilizację. A od Anglji żąda, aby do tego dopomogła w myśl mandatu. W pierwszym rzędzie żąda, aby Anglja instruowała swoich urzędników, których do Palestyny posyła, jakiej treści i jakiego znaczenia instrumentem jest mandat palestyński. Szkoda — jeszcze jeden krok, a byłby do tego doszedł postulat, który raz na tem miejscu i gdzieindziej w prasie żydowskiej sformułowano, aby mandat uznać za konstytucję palestyńską i na nią zaprzysięgać urzędników palestyńskich.

Anglja ostatecznie musi jasno zrozumieć, że Żydzi zupełnie nie mają zamiaru, dla ułatwienia jej trudnego może zadania, zrzec się otrzymanych od niej, a później od całego świata obietnic. Sacher dobrze się przysłużył sprawie naszej, kiedy ją postawił jasno, szczerze, prawdziwie i — po męsku.

Dobrze też postąpił, kiedy odkrył niejako dziwną konspirację, jaką Arabowie prowadzą. Z jednej strony przychlebiają się Anglji, a z drugiej strony chętnieby nawiązali konspiracyjną robotę z Żydami przeciw Anglji. Niejeden raz to zwracano się do nas z takiemi ofertami. Jakoś — taka „zdrada“ nie leży w naturze żydowskiej. Owszem — porozumienie z Arabami. Do tego dążymy, tego pragniemy. Sacher im to zapewnił, a dotychczasowa praktyka to wykazuje, — nie chcemy arabskiej krzywdy w żadnym kierunku. Ale nie chcemy dojść do tego na podstawie jakiegoś komplotu przeciw Anglji, która przecież utrzymuje, że chce się kiedyś chlubić wobec dalekiej potomności, że dobrodziejstwo wyświadczyła wiecznemu narodowi, pomagając mu w jego usiłowaniach wyzwoleńczych. My jeszcze ciągle

wierzymy że Anglja to spełni, sobie na chwałę, a nam na pożytek.

Ale — ani o krok nie odstąpimy od tego, co stanowi samo jądro sjonizmu, własny dom, gdzie się będzie gospodarzem, gdzie się nam nie wskaże jakiegoś ghetta, jak to w gruncie rzeczy projektuje zniewieściała psychika panów z Brith-Szalom i tych, którzy jeszcze bardziej wodniści są od tamtych.

Nie schylać głowy, by wpełzać, wkręcić się, wzlizgać się. Tylko w całem wyprostowaniu kroczymy naprzód.

Dojdziemy! Dojdziemy, bo naród jest zdecydowany dojść.

Kto będzie premjerem?

Nazwisko ma być ustalone w ciągu najbliższych godzin

Wczorajsze konferencje na Zamku

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20. 12. (Sin) Dziś o godz. 10.30 przybył do Warszawy b. premjer Bartel. Na dworcu oczekiwali go: kapitan Suszyński z ramienia p. Prezydenta, oraz porucznik Zaćwilichowski i p. Stepowski dawni współpracownicy p. Bartla. P. Bartel odjechał wprost na Zamek.

Tymczasem rozeszła się w kołach politycznych wiadomość, że o godz. 12 p. Prezydent przyjmie prócz prof. Bartla również Makarewicza oraz prezesa sądu apelacyjnego w Warszawie p. Dutkiewicza. Wiadomość ta wywołała pewne poruszenie. Wobec pogłoski, lansowanej przez jedno z pism krakowskich, jakoby premjerem miał zostać **pułk. Sławek**, Wasz współpracownik zwrócił się do p. Sławka z następującem zapytaniem:

— Panie pułkowniku, czy prawdziwą jest wiadomość, że p. pułkownik zostanie prezesem rady ministrów?

Pułk. Sławek: Ja o tem nie wiem. Nikt mnie o tem nie zawiadomił, nikt mi nie powierzył misji utworzenia gabinetu. Mogę panu jedynie oświadczyć, że mam zadużo roboty w Sejmie i dlatego nie przypuszczam, żebym mógł jeszcze gdzieindziej pracować.

Tajemnicza narada na Zamku z udziałem p. Makarewicza i p. Dutkiewicza wywołała oczywiście różne pogłoski, tembardziej, że w trakcie tej konferencji przybył na Zamek p. Bartel, później zaś marszałek Piłsudski, premjer Switalski i pułk. Sławek.

Gdy pułk. Sławek powrócił z konferencji na Zamku, zwrócił się do niego jeden z przedstawicieli „Iskry" z zapytaniem, co myśli o przesileniu.

— **Mogę stwierdzić** — odpowiedział p. Sławek — **że klucz sytuacji leży wyłącznie w rękach Prezydenta.** Kogo pan Prezydent uważa za godnego objęcia urzędu premjera, usuwa się z pod mojej oceny.

— Co pan prezes sądzi o pogłoskach na temat kandydatur na przyszłego premjera?

— Co do wysuwanych osób, mogę stwierdzić stanowczo, że **nazwiska pojawiające się w prasie, oparte są tylko na pogłoskach i plotkach, mających swe źródło w zwykłej ludzkiej ciekawości i skłonności do żonglowania nazwiskami.** O ile mi wiadomo, żadna z kandydatur, wskazanych przez prasę nie została dotąd przesądzona.

Tymczasem na godz. 5 popołudniu zostało wyznaczone posiedzenie rady ministrów. Wszystkie te fakty — zdawałoby się — wskazują na to, że w godzinach najbliższych będzie znane nazwisko premjera. Czy zostanie jednak równocześnie utworzony rząd wydaje się sferom politycznym zbliżonym do sanacji rzeczą wątpliwą, koła te utrzymują jedynie, że do świąt będziemy znali jedynie nazwisko premjera.

Kto był na Zamku

Warszawa, 20. 12. (Sin) Wieczorem ukazał się komunikat kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzplitej podający porządek dzisiejszych audiencyj na Zamku. A zatem o ogdz. 12. odbył p. Prezydent konferencję z marsz. Piłsudskim, poczem przyjął prof. Bartla, premjera Switalskiego, prof. Makarewicza, profesora Dutkiewicza oraz posła Sławka. Po skończonej konferencji przyjął p. Prezydent ponownie marszałka Piłsudskiego.

Popołudniu byli kolejno u p. Prezydenta prof. Makarewicz, prof. Bartel, prezes Dutkiewicz, premjer Switalski a wreszcie pos. Sławek.

Dziś likwidacja kryzysu?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20. 12. (Sin) **Jak się Wasz korespondent dowiaduje, p. minister Zaleski zawiadomił korpus dyplomatyczny, akredytowany w Warszawie, iż jutro, w sobotę, kryzys gabinetowy bedzie zlikwidowany i wybrana będzie osoba z poza rządu, której powierzona zostanie misja utworzenia gabinetu.**

Nazwisko desygnowanego premjera trzyma się jest narazie w najściślejszej tajemnicy.

Prof. Bartel odjechał do Lwowa

Warszawa, 20. 12. (Sin) Dziś wieczór p. Bartel wyjeżdża z powrotem do Lwowa. W rozmowie ze swymi przyjaciółmi politycznymi oświadczył on, że jak już zresztą dawniej zakomunikował, **jego osoba nie wchodzi w grę i że przyjechał jedynie, jako przyjaciel p Prezydenta, na jego wezwanie, dla udzielenia pewnych informacyj i dla rozejrzenia się wraz z p. Prezydentem w obecnem położeniu.**

Więc jednak - Sławek?

Warszawa, 20. 12. (Sin) Dziś w godzinach popołudniowych został przyjęty przez marsz. Piłsudskiego p. Bartel. W klubie B. B coraz mocniej zapewniają mimo zaprzeczeń pułk. Sławka, że *kandydatura jego na stanowisko premjera jest jednak aktualna i że w tym wypadku wicepremjerem zostałby min. Car.* Wiadomość tę podajemy z obowiązku dziennikarskiego.

Kupiectwo żydowskie u ministra skarbu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20. 12. Kierownik Ministerstwa Skarbu Matuszewski przyjął w ubiegły czwartek na godzinnej audjencji delegację żydowskich organizacyj kupieckich. W skład tej delegacji weszli z ramienia Centrali Związku Kupców prezes zarządu b. sen. Truskier wiceprezes pos. Wiślicki i dyrektor Centrali inż. Zajdeman. Delegacja przedstawiła min. Matuszewskiemu postulaty kupiectwa, dotyczące, reformy ustroju podatkowego. Pozatem omówiony został cały szereg aktualnych kwestyj podatkowych. M. in. przedstawiciele kupiectwa żydowskiego prosili o zastosowanie pewnych ulg przy wykupie świadectw przemysłowych, polegających na tem że poza terminem prekluzyjnym instrucja patentów na rok 1930 rozpoczęta zostałaby dopiero z dniem 15 stycznia Również delegacja zabiegała o to, by wydany w swoim czasie okólnik o 1 proc. stawkach od podatku obrotowego dla hurtowni zastosowany został do hurtu z r. 1928. Min. Matuszewski przyrzekł rozpatrzyć przedstawione postulaty i załatwić je w miarę możności w sensie przychylnym.

Doniosła zmiana w programie rewizjonistów?

Żabotyński chce współpracować ze stronnictwami robotniczemi

Jerozolimski korespondent szwajcarskiej „Isr. Wochenblatt" donosi, że Żabotyński, przebywający obecnie w Palestynie, odbył naradę z działaczami rewizjonistycznymi, głównie zaś z redakcją „Doar Hajom". Żabotyński wypowiedział się przeciw stanowisku tego pisma **wobec** zagadnień i postulatów robotników żydowskich. Pragnie on w swojej grupie zainicjować przychylną robotnikom politykę, by razem z robotnikami walczyć o urzeczywistnienie państwa żydowskiego.

Gdyby ta wiadomość okazała się prawdziwą, to należy się spodziewać decydującego przegrupowania w Organizacji Sjońskiej.

Rezultat wyborów na zjazd sjonistów niemieckich

Berlin (ŻAT) Odbyły się tu wybory na doroczną konferencję zjednoczenia sjonistycznego w Niemczech. Wyniki wyborów są następujące: Lista lewego centrum (grupa Blumenfelda) uzyskała 8 mandatów, lista ogólnych sjonistów (grupa Kollonschera) 8 mandatów, lista „Pracującej Palestyny" (grupa Fritza Naphtali) 4 mandaty.

Prócz tego w poszczególnych związkach wybrano 5 mizrachistów, 4 rewizjonistów, 3 Hitachdutowców oraz 3 radykalnych sjonistów. O wynikach wyborów w ośrodkach prowincjonalnych narazie brak danych.

Ustawa górnicza uchwalona przez izbę gmin

Londyn, 20. 12. PAT. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin wniosek konserwatystów odrzucający projekt ustawy górniczej upadł. — W głosowaniu 281 przeciwko 273 projekt przyjęty został w drugiem czytaniu.

Sejm zbada samodzielnie politykę kartelową rządu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20. 12. (Sin) Dzisiaj pod przewodnictwem pos. Diamanda obradowała podkomisja sejmowa przemysłu i handlu Na porządku dziennym znajdował się wniosek w sprawie zbadania polityki kartelowej rządu a w szczególności naftowej. Wobec nieprzybycia na posiedzenie przedstawicieli ministerstwa przemysłu i handlu i ministerstwa skarbu, komisja postanowiła zbadać sprawę samodzielnie powierzając referat pos. Szydłowskiemu z „Piasta".

Gen. Wróblewski i prof. Pilz u min. Składkowskiego

Warszawa, 20. 12. PAT. P. min. spraw wewnętrznych Składkowski przyjął w dniu dzisiejszym dowódcę O. K. V. gen. Wróblewskiego oraz prof. Pilza z Krakowa.

Wielka demonstracja w Londynie

przeciwko prześladowaniom religijnym w Rosji

Londyn, 20. 12. PAT. Przy udziale 8,000 ludzi odbyła się wczoraj w Alberthall wielka demontracja protestacyjna przeciwko okrutnym prześladowaniom religijnym w Rosji sowieckiej. Uchwalono rezolucję, wzywającą rząd do poczynienia kroków, celem zapobieżenia tym prześladowaniom. Biorący udział w tem zebraniu naczelny rabin Hertz oświadczył, *że w czasie ostatnich prześladowań najbardziej ucierpieli Żydzi.*

PODWYŻSZENIE CEN MEBLI GIĘTYCH. W zakresie konwencji fabryk mebli giętych **uchwalono dotychczasowy mnożnik 200 podwyższyć od dnia 10 grudnia 1929 r. na 216 i równocześnie uchwalono nową tabelę dodatków za kolory. Szczegółowe uzgodnienie cenników katalogowych poszczególnych fabryk z firmą Thonet- Mundus ma nastąpić w najbliższym czasie**

Odpowiedź ministra Kwiatkowskiego
na list otwarty b. premjera W. Grabskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20. 12. (Sin) Jak już wczoraj donieśliśmy, wystosował b. premjer i min. skarbu p. Władysław Grabski list otwarty, w którym odpowiada na zarzuty premjera Świtalskiego i ministra Kwiatkowskiego w sprawie korupcji i nadużyć, jakie rzekomo miały się panoszyć za jego rządów.

Dziś ogłosił minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski dłuższe oświadczenie, w którem odpowiada p. Grabskiemu.

M. in. Kwiatkowski oświadcza

W związku z przedstawioną przezemnie w odczycie lwowskim charakterystyką stosunków między rządem przedmajowym a szeregiem posłów sejmowych, stosunków wnoszących głęboką demoralizację do życia publicznego, były premjer i minister skarbu p. Grabski opublikował oświadczenie, w którem zarówno mnie jak i premjerowi Świtalskiemu, który na ten odczyt się powołał, zarzuca fałsz i insynuacje. Wobec tego uważam za wskazane odpowiedzień: Mam przed sobą sprawozdanie prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego przedstawione na posiedzeniu komitetu ekonomicznego rady ministrów z 9. listopada 1927. Sprawozdanie to nie było przeznaczone dla jakiejkolwiek walki politycznej.Na str. 28 i dalszych tego sprawozdania czytamy: „Jednem z tym zagadnień jest wpływ jaki miały na działalność Banku sfery polityczne sejmowe bez względu na kierunek polityczny; to też wpływ ten był rzeczywiście bardzo silny." *Wywierany on był na Bank albo bezpośrednio, a więc drogą bezpośrednich interwencyj tych czy innych posłów, albo też pośrednio a mianowicie via ministerstwo skarbu.* Do takiej interwencji politycznej zaliczam m. in. kredyty udzielone *Bankowi Ludowemu* (PPS). Kredyt udzielony Bankowi Ludowemu traktowany był przez B. G. K. *jako zlecony przez ministra skarbu mimo posiadanych informacyj przez B. G. K. niekorzystnych dla kredytobiorców*, N. I. K. P. w swem sprawozdaniu cytuje własnoręczną adnotację jednego z dyrektorów Banku, umieszczoną na prośbę Banku Ludowego brzmiącą dosłownie: *„Informacje niekorzystne. Warunków do udzielenia kredytu niema. Z uwagi na nacisk sfer politycznych wnoszę zamknięcie kredytu"*

W ten sposób zadłużenie Banku Ludowego doszło z czasem do sumy 600.000 zł. Kredyty udzielone fabryce „Irena" były również nie wynikiem potrzeb tej fabryki, ale naciskiem stronnictwa, jednego posła i jego szwagra (nazwisk minister nie wymienia). Kredyt ten został udzielony na skutek porozumienia się *dyrekcji Banku z właściwym dyrektorem departamentu ministerstwa skarbu.* Do chwili obecnej zadłużenie fabryki „Irena" wynosi około miljona złotych. Kredytu udzielono *Bankowi Stowarzyszenia Mechaników, które było również poparte przez stronnictwo.* Kredytu udzielono Związkowi Handlowemu Rolników Polskich) tj. firmie Stronnictwo Chłopskie — uw. Sin.). Obydwie firmy w chwili udzielenia im kredytów były pod bilansem. B. G. K. udzielił Związkowi Rolników kredytu 200,000 zł. nie posiadając o nim żadnych informacyj. *Zarządzenia przez B. G. K. lustracja stwierdziła, że firma ta nie zasługuje na żadne kredyty. Obydwie instytucje znajdują się w likwidacji a straty dla skarbu państwa są nieuniknione.* Kredytów udzielono również Bankowi Narodowemu (dyrektorem tego banku był osławiony rozwojowiec Dymowski — uw. Sin.). B. G. K. udzielił Bankowi Narodowemu kredytu w wysokości 250,000 zł. Weksli tych nie wykupiono. N. I. K. P. zakwestjonowała udzielenie tego kredytu. Kredytu udzielono dalej Bankowi Ziemian *również na interwencję poselską*, dalej Bankowi Zjednoczonych Kooperatyw i Towarzystwu dla Handlu, Przemysłu i Rolnictwa.

Tu nie o ilość faktów idzie, ale o system. Ale są i odwrotne strony kredytów. Minister opowiada, *jak starał się bardzo długo o kredyty dla Chorzowa*, jak firma Chorzów była we wielkiem niebezpieczeństwie i jak nie można było tego kredytu otrzymać. Zaopatrzony we wszystkie argumenty cyfrowe i rzeczowe — oświadcza dalej minister — udałem się do p. Grabskiego po pomoc dla tego wielkiego zagadnienia państwowego i zagrożonego zarazem odcinka. Rozmowa odbyła się w obecności osoby trzeciej. Mimo wszystko jednak otrzymałem złowrogą dla Chorzowa odpowiedź: *Nie dam.* P. Grabski polecił mi udać się po pieniądze dla Chorzowa do posła... *Wojciecha Korfantego.* Polecenie otrzymaliśmy w sposób zupełnie formalny i formalnie je załatwiliśmy. Udaliśmy się w towarzystwie drugiego dyrektora Chorzowa do Korfantego. Rozmowa trwała krótko. Korfanty oświadczył nam, że *pieniądze dla Chorzowa mogą się znaleźć ale „rząd musi przysłać innych ludzi, takich mianowicie, z którymi on w sprawach interesu może rozmawiać innym, zrozumiałym dla niego językiem. Podziękowaliśmy za odpowiedź jasną i odeslišmy.* Ale z faktu powyższego wyciągnęliśmy naukę: Zrozumieliśmy, że dla załatwienia spraw państwowych między dwoma czynnikami państwowymi nieodzowne jest pośrednictwo posłów sejmowych. Znałem jednego posła w Sejmie o którym wiedziałem, że o ile przekonany on jest, że sprawa jest dobra, słuszna i państwowa, to całą Polskę poruszy, ale zginąć jej nie da. *Tym panem był dr. Kazimierz Bartel.* Udaliśmy się więc do niego o pomoc. Rzeczywiście w ciągu kilku dni przybyła do Chorzowa pod przewodnictwem Bartla wycieczka dwudziestukilku posłów sejmowych z Wyzwolenia, PPS i Piasta. Cały dzień studjowali oni to zagadnienie, ale w tydzień później otrzymaliśmy telegram donoszący, że miljon złotych bonów na cele inwestycyjne leży do dyspozycji Chorzowa w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej w Królewskiej Hucie. Od tego czasu Chorzów z własnych dochodów zainwestował dalszych 25 miljonów, wpłacił sumę 10 miljonów zł. do kasy państwowej gotówką, płaci olbrzymie podatki państwowe i komunalne rocznie około 4 miljony złotych, sam płaci raty Niemcom z tytułu procesu i ugody rządowej, *czyli sam siebie kupuje na własność państwa, produkcję zaś zwiększył o 400 procent. To właśnie poruszyłem w moim odczycie lwowskim.*

System ten wszczepiał gangrenę do organizmu państwowego, niezależnie od wybitnych zasług które położyli dla państwa inni ministrowie i posłowie w latach ubiegłych przez bezinteresowną pracę. A wśród nich niewątpliwie jedno z pierwszych miejsc należy się p. Władysławowi Grabskiemu. Podpisany: *Eugenjusz Kwiatkowski.*

* * *

Już po wydrukowaniu powyższego oświadczenia p. ministra Kwiatkowskiego otrzymaliśmy od b. premjera p. Wł. Grabskiego list z prośbą o umieszczenei jego listu otwartego, które go treść podaliśmy zresztą już w znacznem streszczeniu w numerze wczorajszym. Kierując się zasadą lojalności, która każe wysłuchać obie strony, podamy oświadczenie p. Grabskiego **in extenso** w numerze jutrzejszym. — Redakcja.

Katastrofalna eksplozja w porcie amsterdamskim

Dwie osoby zabite, mnóstwo rannych. — Kilka domów zawaliło się.

Berlin, 20. 12. PAT. Z Amsterdamu donoszą: Dziś o godzinie 5-tej nad ranem nastąpiła **silna eksplozja kotła parowego na holowniku.** Siła eksplozji była tak wielka, że dwaj robotnicy znajdujący się na holowniku **zostali wyrzuceni ponad dachy kilku domów.** Ciała ich znaleziono w odległości kilkuset metrów **zupełnie zniekształcone.** Pozatem dwie inne osoby zostały zabite. Szereg osób odniosło cięższe lub lżejsze rany. Straty materjalne wyrządzone przez eksplozję są **bardzo wielkie. Kilka domów pod parciem powietrza zawaliło się. Wielu robotników odniosło cielesne obrażenia.** W olbrzymim promieniu od miejsca katastrofy wszystkie szyby powypadały. Pękł również rezerwuar gazowy **skutkiem czego wybuchł pożar.**

Wybuch maszyny parowej w Stryju

Lwów. 19. 12. PAT. Dziś rano w fabryce maszyn Perkins-Banowicz i Ska w Stryju nastąpiła eksplozja w tłoku przy maszynie parowej, będącej w ruchu. W czasie eksplozji został zerwany dach budynku oraz wyleciały wszystkie szyby. **Ciężko rannych zostało 3 robotników i jeden doznał silnych poparzeń. Wszystkich odwieziono do szpitala.** Na miejsce wypadku przybył komendant policji wraz z prokuratorem, celem przeprowadzenia dochodzeń.

Krwawa rewolta w Nigerji

Londyn, 20. 12. PAT. Koła miarodajne w Londynie informują, że w czasie zajść w Opobo w Nigerji przywołane na pomoc przez władze miejscowe wojska ostrzeliwały zrewoltowanych kupców, przyczem 20-tu z nich zostało zabitych i wielu odniosło rany. Wojska nie poniosły żadnych strat. Po strzelaninie łodzie krajowców, które przybyły do Opobo oddaliły się, a zrewoltowane tłumy rozprószyły się. Wojska udały się do kwatery głównej krajowców i uwolniły uwięzionego przez nich miejscowego wodza. Obecnie wojska zostały wycofane i wszędzie panuje porządek. Śledztwo ustaliło, jako przypuszczalną przyczynę zamieszek, zniżkę cen na wyroby produkcji miejscowej, przedewszystkiem na olej palmowy.

Sir Herbert Samuel złożył kierownictwo partji liberalnej

Londyn, 20. 12. (AW) Przewodniczący partji liberalnej sir. *Herbert Samuel* zrzekł się swego stanowiska, stwierdzając, iż jest przemęczony pracami parlamentu. Następcą sir Samuela ma być Ramsay Muir.

Austrja zaproszona do Hagi

Wiedeń, 20. 12. PAT. Rząd austrjacki otrzymał dzisiaj od premjera belgijskiego Jaspara, jako od prezydenta konferencji haskiej, zaproszenie do wzięcia udziału w tej konferencji.

Demonstracje bezrobotnych w Dreźnie

Berlin, 20. 12. PAT. W Dreźnie przed gmachem rady miejskiej odbyły się wielkie demonstracje bezrobotnych, w czasie których interwenjującą policję obrzucono kamieniami.

Wiedeń, 20. 12. PAT. Rada Narodowa przyjęła w trzeciem czytaniu nowelę prasową.

Przegląd prasy żydowskiej

Jeszcze jedna rewelacja. — O zwołanie Komitetu Akcyjnego. — Wrażenia Dra Wyszyńskiego.

Obecnie, kiedy akcja Brith Szalom i Dra Magnesa została już należycie wyjaśniona, warto przytoczyć rewelację, jaka ukazała się w amerykańskim piśmie żydowskim „Morgenjournal“ o akcji Dra Magnesa. Redaktor tego pisma Fischmann pisze:

> Ponieważ wrzód pękł, można już mówić o zakulisowych sprawach tej akcji. Okazuje się, że jeszcze kilka tygodni przed oficjalnem wystąpieniem, wysyłał Dr. Magnes dyktatorskie listy do Weizmanna i Warburga, ostrzegając, że wystąpi z „bombą“, jeśli kierownictwo Jewish Agency nie zrzeknie się deklaracji Balfoura. Do niedawna trzymano to w tajemnicy.

Na marginesie tej rewelacji zaznacza „Hajnt“, że dziwić się należy, iż Egzekutywa Jewish Agency nie zdołała odrazu unieszkodliwić akcji Dra Magnesa, wiedząc o niej z jego listów. Niewiadomo tylko, czy rewelacja „Morgenjournal“ polega na prawdzie. Wszak niedawno Dr. Magnes wyraźnie oświadczył, że nigdy nie propagował wyrzeczenia się deklaracji Balfoura.

* * *

Na łamach „Chwili“ domaga się *Dr. I. Schwarzbart* zwołania Komitetu Akcyjnego, motywując to żądanie obecną sytuacją:

> Troska nasza nie w tem leży, czy zdołamy utrzymać, to co mamy, lecz czy uzyskamy — **więcej**, czy nareszcie zainaugurowany będzie **system**, który będzie gwarancją szybszego tempa realizacji sjonizmu.
>
> **Nie wiemy**, jaki przyjdzie system, ale jedno **wiemy, że dotychczasowy jest niemożliwy.**
>
> **Nigdy dobrowolnie** nie zaakceptujemy takiej „ochrony“ naszej pracy, któraby zacieśniała sjonizm do jakiegoś centrum wyłącznie duchowego, pełnego westchnień za żydowską Palestyną. Nie po to powstał sjonizm.
>
> „Ustalenie rezultatów śledztwa „Komisji śledczej“ może trwać jeszcze miesiące. Wszak jest to instytucja o charakterze nie tyle sądowym, ile politycznym. Czy na „reformy“ mamy musimy czekać aż do tej pory, a tymczasem ma wszystko pozostać po staremu?
>
> „Czy nie byłoby może wskazanem, aby w tych odpowiedzialnych czasach **Egzekutywa zwołała natychmiast posiedzenie Komitetu Akcyjnego i Komitetu Administracyjnego Jewish Agency?**

* * *

„Chwila“ zamieszcza wrażenia z podróży palestyńskiej kierownika Ekspozytury Urzędu Imigracyjnego we Lwowie, Dra W. Wyszyńskiego. Dr. Wyszyński, który zwiedził Palestynę już po wypadkach, pisze m. in:

> Jestem tem, co widziałem poprostu oszołomiony. Zwykła uczciwość nakazuje mi stwierdzić, że Palestyna stanowi dla mnie w rezultacie dowód na to, iż Żydzi dostawszy się w normalne warunki pracy konstruktywnej i produktywnej stają się elementem wybitnie pożytecznym i twórczym, co w Palestynie potęguje jeszcze uczucie moralnej satysfakcji i szczęścia.
>
> ...Zwiedziłem kolejno przedmieścia Jerozolimy, osadnictwo żydowskie na Har i Hadar Hakarmel. Przebywałem przez szereg dni jako gość radcy handlowego Rzeczypospolitej Polskiej dra Hausnera w Tel Awiw, oprowadzany przez cały szereg działaczy żydowskich, jak Szprincaka, Ben Guriona, prof. politechniki Badiana, red. Asafa, red. Wohlmana, red. Sieraczkowa, dra A Kollera, Barlasa, zetknąłem się z całem życiem kulturalnem i jego przodownikami (z poetą Bialikiem na czele), byłem w operze, domach ludowych, na metingach i teatrach dramatycznych, zwiedziłem instytucje szkolnictwa hebrajskiego, a szczególnie wiele czasu poświęciłem badaniu żydowskiej kolonizacji rolnej. Nie jestem w stanie z zapisków i utrwaleń autopsji wyłuskać pewnych ustaleń systematycznych. Nad wszystkiem góruje tylko uczucie głębokiego uznania
>
> Trudno wyliczyć wszystkie te kolonje, a także osady na peryferjach kolonij, a więc przysiółki robotnicze (szchunoth), jak Schunath Berochow, Szchunath Montefiori, Ramath Gan, kwuce żeńskie obok Petach Tikwy itd., które są symbolem nieznużonej pracowitości, niesłychanie skromnego i zdyscyplinowanego życia, a równocześnie wszystkie razem dają obraz tak gorącego umiłowania budującej się ojczyzny i podporządkowania się tej pracy odbudowawczej, że musi się na to patrzeć z szacunkiem i respektem. Szczególnie my Polacy, którzy tyle poświęcaliśmy w dziejach naszych ofiar dla odzyskania utraconej wolności, reagujemy bardzo czule na tego rodzaju porywy patrjotyzmu i poświęcenia. Bardzo mi się też podobał ten rys charakteru u Żydów palestyńskich, który jest dominującą cechą ich tężyzny i poprawy rasy żydowskiej

Drugą część artykułu Dra Wyszyńskiego zamieścimy w całości w jednym z najbliższych numerów.

ZE SPORTU.

HOCKEYIŚCI MAKKABI. Dziś w sobotę o godz 5'30 pop. w lokalu klubowym przy ul. Gertrudy 8 zebranie wszystkich graczy. Sprawa otwarcia sezonu.

SEKCJA ŁYŻWIARSKO- HOCKEYOWA ŻKS MAKKABI przyjmuje wpisy od poniedziałku codziennie od 7—9 wiecz. w lokalu klubowym przy ul. Gertudy 8. Wszyscy zawodnicy winni się zgłosić w poniedziałek celem otrzymania legitymacyj.

WYJAZD NA OBÓZ NARCIARSKI „MAKKABI“. Wyjazd I partji nastąpi w niedzielę 22 bm. o godz. 8'45. Zbiórka o godz. 8'15 w hali dworca głównego. Wyjazd II partji nastąpi we wtorek 24 bm. o godz. 13'30. Zbiórka o godz. 13 na dworcu głównym. Zabrać należy ze sobą prześcieradło koc, wzgl. kołdrę, małą poduszeczkę. Ostateczny termin wpisów na obóz upływa w sobotę 21 bm. od 7—9 wiecz. i w niedzielę od 11—1 w lokalu Makkabi, Gertrudy 8.

ŻKS HAGIBOR. Wpisy do sekcji ping- pongowej przyjmuje sekretarjat codziennie między godz. 8—9'30 wiecz. w lokalu klubowym przy ul Blich 3.

MISTRZOSTWA JEDNOSTKOWE KRAKOWA w ping- pong. Dziś w sobotę i w niedzielę odbędzie się dalszy ciąg mistrzostw jednostkowych w ping- pong o tytuł mistrza Krakowa. W lokalu ŻKS. Hagibor odbędą się następujące spotkania: **sobota godz. 3 pop Gemelner (Hakoah)—Meller (ŻTS), godz. 3'30 pop. Goldberg (ŻTS)—Friedman (Makkabi), 8'30 wiecz. Nowak (Cracovia)—Stefaniuk (Orlęta), niedziela godz 3 pop. Zieliński (Cracovia)—Żukowski (Cracovia).**

Wesoły kącik

MĄDRY TERMINATOR

Majster do terminatora: Czy byłeś u państwa B. naprawić instalację dzwonkową?

— Byłem, ale, chociaż z pięć razy dzwoniłem nikt nie otworzył mi drzwi. Widocznie tam nikogo nie było w domu.

ZDRADZIŁA SIĘ

— Czemu bijecie chłopaka, gosposiu?

— A no, bo wypuścił mi kury z kojca.

— Ależ to przecie nic: kury odnajdują zawsze swój kurnik i wracają do niego

— O to mi właśnie idzie!

TO IMIĘ NIE DLA DZIECKA!

— Jakie imię dacie synkowi?

— Myślimy dać mu imię: Aleksander.

— Ej, nie! To imię wydaje mi się stosowne tylko dla starszych i dla dorosłych, nie dla dziecka.

SZCZEROŚĆ, CZY CYNIZM?

Sędzia: Jesteście oskarżeni o kradzież 100 złotych. Czy życzycie sobie adwokata,

Oskarżony: Nie, panie sędzio: **życzyłbym sobie raczej zatrzymać tych 100 złotych.**

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI. W** poniedziałek 23 bm. o godz. 8'30 wieczorem uroczysta premjera Trupy Wileńskiej. Danym będzie nowy dramat wybitnego pisarza żydowskiego Arona Cejtlina pt. „Miasto Żydów“ w inscenizacji i reżyserji dra Michała Weicherta. Nowe dekoracje i kostjumy W. Weintrauba, muzyka Henocha Kohna opracowanie plastyczne Lei Rotbaum oraz świetnie zgrany zespół Trupy Wileńskiej, tworzą wspaniały artystyczny spektakl. Bilety już do nabycia w firmie A. Fischhab, Grodzka 46 (Nr. tel. 32—56).

— **„POŚCIG ZA NARZECZONYM“.** Dziś w sobotę występuje teatr im. J. Słowackiego z nową premjerą, pogodną komedją Lenza „Pościg za narzeczonym“, w przekładzie Zofji Jachimeckiej. Sztuka, która przychodzi do nas po wielkich sukcesach zagranicą, rozgrywa się na dworze drezdeńskim za Augusta III-go i w małem księstwie lennem Schonburg— Lichteanu. Komedja Lenza powtórzona będzie w niedzielę i w poniedziałek Jutro popołudniu popularny „Kopciuszek“ Walewskiego. Najbliższą rolą Stefana Jaracza będzie na scenie kameralnej w Starym Teatrze „Szczęście Frania“.

— **TEATR REWJI „PANTERA“ RAJSKA 12.** Codzień doskonały, pełen humoru program świąteczny pt. „Coś się święci“ z udziałem całego zespołu. Jutro w niedzielę 3 przedstawienia o godz. 5'15, 7'15 i 9'15.

— **TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY** (ul. Rajska 12). We czwartek 26 bm. o godz. 11'30 przedpoł. prześliczna bajeczka ze śpiewami i tańcami w 4 obrazach pt. „Siedmiomilowe buty“.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Sobota: „Pościg za narzeczonym“ (premjera — nowość).

Niedziela: pop. „Kopciuszek“ (ceny zniżone); wiecz. „Pościg za narzeczonym“.

TEATR REWJI „PANTERA“

Sobota: „Coś się święci“

Niedziela: „Coś się święci“ (trzy przedstawienia).

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

BAGATELA: „Ulubienica załogi“ (Clara Bow)
CORSO: „Ostatnia karawana“ (Jack Hold)
NOWOŚCI: „Czarny Baron“
WANDA: „Anny szuka męża“
SZTUKA: „Ulubienica Maharadży“.
Warszawa: „Krzyk serca“ (Rudolf Schildkraut).
WANDA: „Grzeszki młodego człowieka“ (Roman Nawarro).
UCIECHA: „Śpiewający błazen“ (film dźwiękowy)
KINO MUZEUM: W sobotę dwa programy: o godz. 5 i 7 „Biała pustynia“ — dramat z krainy nocy i lodów, „Targi wschodnie“ i komedja „Jim będzie wirtuozem“.

—o—

Al Jolson jest — nieszczęśliwy

Wszyscy uważają chyba Al Jolsona — głównego odtwórcę filmu dźwiękowego „Śpiewający błazen“, z którym się zapoznamy w „Uciesze“ — za najszczęśliwszego człowieka pod słońcem. Wszak Jolson w kilku minutach zarabia tyle, ile niejeden z nas potrzebuje na całe życie. A jednak Jolson jest nieszczęśliwy, przynajmniej utrzymywał tak w rozmowie z pewnym amerykańskim dziennikarzem. „Liczyłem lat 10 — opowiada Al Jolson — gdy pod wpływem piosenki podwórzowego śpiewaka porzuciłem rodzinny dom i stałem się także podwórzowym śpiewakiem. Byłem pierwszy, który wystąpił w filmie dźwiękowym. Nigdy jednak nie czuję się szczęśliwy. Byłem już raz żonaty, ale nie miałem dzieci. Życzę sobie z całego serca mieć dziecko. Obecnie jestem zaręczony z tancerką Rubi Tiller, najlepszą tancerką, którą znam. Jest piękna, nie pali i nie pije. Przepędziłem z nią w Hollywood cztery najpiękniejsze tygodnie mego życia. Chciałbym, by mnie pozostawiono w spokoju i nie mieszano się do moich spraw familijnych. Otrzymuję codziennie telegramy, które mi odradzają, bym się żenił ze swą narzeczoną, ponieważ jest młodsza odemnie o lat 15 i napewno mnie będzie zdradzać. W ten sposób ludzie wtrącają się w moje prywatne życie“.

Al Jolson w międzyczasie ożenił się ze swoją wybraną. Były podwórzowy śpiewak i dziewczyna pochodząca z bardzo biednej nowojorskiej rodziny udali się w poślubną podróż do Europy na najbardziej luksusowym parowcu...

Rok II
Nr. 23

DZIENNICZEK DLA DZIECI i MŁODZIEŻY

Pod redakcją Runy Reitmanowej

Kraków, 22-go grudnia 1929 r.
Wychodzi co 2 tygodnie
jako dodatek
„NOWEGO DZIENNIKA“

Chanukah

Osm radosnych dni Chanukah.

Płoną wesoło światełka w domach żydowskich.

Chwieją się maleńkie płomyczki w srebrnych menorach i rozświetlają mroki, dalekiej bohaterskiej przeszłości.

..Jęczała Judea pod jarzmem syryjskiem

Płynęły lata żałobne w łzach i krwi skąpane.

Okrutny i przewrotny Antjoch Epifanes podżegany przez wrogów judaizmu dążył do zagłady Judejczyków i ich Ojczyzny.

I oto w czasie najcięższej niedoli sędziwy Matatjasz z rodu Hasmonitów wraz z 5 swemi synami przezwanemi Machabeuszami staje w obronie zgnębionego ludu Judei.

Johanon, Szymon, Jehuda, Eleazar i Jonatan wraz z garstką tych, którzy nie zwątpili jeszcze w moc judaizmu — porywają za miecz i śmiało stawiają czoło przepotężnym rzeszom wojsk syryjskich, które stanęły przeciw powstańcom żydowskim. Cudów waleczności i bohaterstwa dokazują wojownicy żydowscy Pola pod Emaus i Betsue obficie zroszone krwią bohaterów Judei. Wojska Antjocha Epifanesa pobite umykają w popłochu.

Judea uratowana!

W Jerozolimie, po latach łez i niedoli, radość i wesele. Przed każdym domem żydowskim płoną lampki oliwne.

Juda Machabeusz, dzielny wódz powstańców wkroczył zwycięsko do miasta.

Nadchodzi radosny dzień 25 Kislev, dzień poświęcenia świątyni jerozolimskiej, dzień w którym znowu po długim okresie czasu płyną modły do stóp Jehowy.

Dwa tysiące lat z górą minęło od tej chwili.

Od dwóch tysięcy lat gdziekolwiek nas los rzucił — w złej czy w dobrej doli pamiętaliśmy zawsze o tem, by 25 Klislev zapalić pierwszą świeczkę Chanukową.

Chwiały się maleńkie płomyczki w srebrnych menorach w pałacach Żydów w Hiszpanji, chwiały się w wązkich i mrocznych wnękach okien ghetta — i płoną dzisiaj znowu radośnie i wesoło w słonecznem Erec — kolebce naszych bohaterów.

Blanka Hollaendrowa.

Juda Makabeusz

(Z księgi Hasmon rozdz. 3, wiersz 10—12).

Apolonjusz zebrał liczne i potężne wojsko z sąsiednich ludów i mężów Samarji, aby z mieczem w ręku wyruszyć przeciw Izraelowi. Dowiedziawszy się o tem wyruszył Juda naprzeciw niego, pobił go na głowę a jego samego zabił. Wielu padło w boju, reszta uciekła, ratując życie. Juda zdobył wiele łupu, opasał się mieczem Apolonjusza, a miecz ten stał mu się na zawsze mieczem zemsty.

Świeczki chanukowe

Cudowny jakiś kwietny sen,
Śni się przy blasku barwnych świec.
Chce się gdzieś gonić hen i hen —
Chce się gdzieś w dal biec i biec...
Snuje się sny potężne, nowe,
Chwała wam świeczki chanukowe!

Jakaś się cudna snuje nić,
Snuje ją barwny marzeń zwój,
Ach, jak to dobrze marzyć, śnić,
Wysnuwać jasnych myśli rój,
Patrząc w barwnych świeczek promienie,
Wskrzeszać przeszłości cudne cienie.

Dajcie nam świeczki siłę, moc,
Grajcie wolności cudną pieśń,
Byśmy zwalczali zwątpień noc,
Zdzierali z ducha słabość, pleśń.
I choć wśród walk i przeszkód wielu,
Byśmy z ufnością dopięli celu —

Minka Silbermanówna.

—oSo—

ZE SZKOŁY.

O pożyczaniu książek

Profesor wstał i zaraz uciszyła się klasa. Wiedzieliśmy, że nam coś ciekawego powie. Nawet Herszko — śmieszek, nazwany tak z powodu swego niezmiernie dobrego humoru, przestał obkuwać łacinę, co zwykle robił na lekcji polskiego i wlepił oczy w profesora.

— Mówiliśmy na ostatniej lekcji o tem, jak wysoce nieetycznem jest przywłaszczanie sobie cudzych rzeczy. Jeśli Bronek zabierze Stefkowi ołówek bez jego wiedzy i bez zamiaru oddania, robi to samo, co złodziej, ściągający zegarek przechodniowi. Jest to kradzież przedmiotu względnie tylko małej wartości. Stefek kupił sobie ołówek i na drugi pozwolić sobie nie może, poniósł więc szkodę taką samą, jakgdyby zabrano mu rzecz bezwzględnie cenną. Poniesie szkodę wielką, bo niema czem rysować, nie zrobi zadania, dostanie naganę. Nie zastanawiacie się nad tem. Wiecie o tem, że popieram koleżeństwo, nie cierpię sobkostwa. Jeden powinien drugiemu pomagać wedle sił i możności. Ale nauczcie się już rozgraniczać pojęcie „pożyczania“ a więc zabierania przedmiotu z wiedzą i zgodą właściciela a „kradzieży“, zabierania cichaczem bez zamiaru zwrotu.

Dziś zwrócę Wam uwagę na coś innego. Zakorzenił się zwyczaj — nietylko u Was, ale i u dorosłych — że książek nie musi się oddawać. Znam ludzi, którzy zakładają sobie całe bibljoteki z cudzych dzieł. Skądinąd bardzo skrupulatni, nie wahają się przed wcieleniem do swego księgozbioru cudzej własności. „To się nie liczy“ — powiadają. — Dlaczego? — zapytam. Książka ma wartość materjalną i idealną. „Pożyczając“ książkę bez zamiaru oddania popełniamy rzecz podwójnie brzydką. Kradniemy przedmiot i to przedmiot niejednokrotnie bardzo bliski i drogi właścicielowi, często więcej nie dający się zastąpić. Ludzie najuczciwsi, którzyby nigdy rąk nie splamili kradzieżą szpilki choćby, pokazywali mi z dumą swe zapełnione bibljoteki, na których książkach czytałem z przykrością napisy: „Własność N. N.“ Następowało nazwisko poszkodowanego właściciela. — Mam nadzieję, że żaden z Was nie splami rąk takim

DLA NAJMŁODSZYCH.

Chanukowa laleczka

W pewnym kraju, w którym dawniej bardzo źle się Żydom powodziło, usiłowali trwożliwsi ukryć swe żydostwo, inni jednak byli dumni ze swego narodu i wiary swej. W chanukę stawiali zawsze płonącą menorę w okno, aby każdy wiedział, że tu Żyd mieszka. Smutne te czasy dawno już minęły, a jednak utrzymał się w tym kraju zwyczaj stawiania w okno świątecznego światła.

Pewnego razu stała na parapecie okna piękna stara menora. Przy stole bawiły się dzieci „drejdlem“. Gdy wreszcie matka rzekła: „Teraz musicie już iść spać“, chciały dzieci raz jeszcze przyjrzeć się płonącym świeczkom. Przez jakiś czas stały w podziwie przed oknem, ale matka zawołała: „Późno już! Prędko do łóżka! Wtedy Robert położył koło menory kilka orzechów a Klara dołożyła „drejdl“.

Nikogo nie było w pokoju.

„Jak tu nudno!“ oświadczył „drejdl“ (nazwijmy go Kręciołkiem). Miał nietylko ostro zakończoną nóżkę, graniasty kadłub i długą szyję, jak inne Kręciołki, ale także dość dużą głowę i dlatego był niezwykle mądry. „Tak starą już jesteś, kochana Menoro“, dodał, „wiesz zapewne bardzo wiele i mogłabyś mi coś wesołego opowiedzieć“.

„Umiem tylko opowiadać o walkach dzielnych Makabeuszów i o poświęceniu świątyni“, odpowiedział świecznik. „A to są bardzo poważne zdarzenia“.

„O tem wszystkiem wiem także“, zawołał wesoło Kręciołek. „Ale potem należała Palestyna znowu do Żydów i dobrze im się wiodło. Dlatego chcę śmiać się i skakać. Ach, gdybym się tylko mógł unieść!“

Wtem zaczął się toczyć jeden z orzechów i trącił Kręciołka, który zaraz stanął na swej nóżce. Skakał i tańczył jak szalony na oknie, tak, że orzechy potoczyły się na wszystkie strony i nawet poważna Menora się uśmiechnęła. Kiedy jednak Kręciołek tańcząc na swej ostro zakończonej nóżce trącał coraz częściej srebrny świecznik, zaczęła się Menora śmiać tak serdecznie, że — bum — strąciła jedną ze swych świeczek. Kręciołek tak się przeraził, że upadł. „Ach!“ zawołał „teraz znowu nie mogę się podnieść. Ale co z tobą, kochana Menoro? Twoje świeczki płoną nagle tak ciemno i smutno. Zwykle rozpływają się z radości a teraz płaczą“.

„Widzisz przecież, że jedna z mych świeczek odpadła odemnie i zgasła“.

„I dlatego się martwisz? Wczoraj miałaś przecie o jedną świeczkę mniej.

„Bo to był dopiero trzeci dzień. Dziś zaś jest czwarty. Muszą się więc świecić cztery świeczki i „szames“. Dochowuję tego zwyczaju od stu lat, od przeszło tysiąca lat trzymają się tego inne świeczniki i wszystkie Menory całego świata szczycą się dzisiaj pięciu świeczkami. Tylko mnie brak jednej! Czyż nie muszę się martwić i wstydzić?“

I Menora zapłakała jeszcze żałośniej.

„Chcę ci pomóc“, zawołał Kręciołek. I chciał tak mocno, że potrafił się sam unieść i skoczył wprost na leżącą świeczkę. Chwyciwszy ją ostrą nóżką skoczył na Menorę. Świeczka zapaliła się przy płomieniu sióstr. I oto stała znowu na świeczniku. Kręciołek wyciągnął swą nóżkę i patrzcie! miał teraz woskowy trzewiczek.

„Zmęczony jestem“, powiedział i położył się spać. Świeczki płonęły znowu radośnie.

Kręciołek spał ledwo godzinę, gdy odczuł zimno i obudził się. Spostrzegł, że z pięciu świeczek płoną już tylko dwie. I te wkrótce zgasną.

„Nie gasnąć! Nie gasnąć!“ zawołał przerażony. „Pochodzę z drzewa rosnącego w ciepłej Palestynie i nie znoszę zimna. Proszę nie zgasnąć, bo zamarznę. Już teraz jest mi zimno, i ciepło mi tylko w nóżkę, pod trzewiczkiem“.

„Musimy zagasnąć“, odpowiedziała jedna ze świeczek, „jest to los każdego płomienia; ale jesteśmy ci wdzięczne i nie damy ci zamarznąć“.

I oto spadła kropla wosku na główkę Kręciołka i utworzyła piękny kapturek. Zlepiły mu jeszcze z kropel kabacik i spodenki, a potem umarły.

Kręciołkowi było miło i ciepło w nowem ubraniu i zasnął znowu. Dopiero następnego ranka obudził go śmiech dzieci.

„Popatrzcie“, zawołała Klara, „jak śmiesznie nasz Kręciołek wygląda!“

„Jak mały człowieczek“ rzekł Robert. „Szkoda tylko, że mu brak drugiej nóżki i obu rąk“.

„Teraz będzie to moja śliczna, kochana laleczka chanukowa“, postanowiła Klara i cały dzień bawiła się nową zabawką.

Wieczorem, skoro zapalono świeczki, chcieli Robert, Erna i Zygmuś bawić się „drejdlem“, ale Klara nie chciała się rozstać z swoją laleczką chanukową. Nie pozwoliła jej też zdjąć sukienki woskowej.

Robert wpadł na sprytny pomysł.

„Zrób swej laleczce ciepłą kąpiel“, poradził.

Klara chętnie się na to zgodziła.

Kręciołek doskonale czuł się w ciepłej wodzie. Ale sukienki spadły i nawet kapturek stopił się z gorąca.

Klara chciała płakać ale wnet się roześmiała. Z jej laleczki chanukowej zrobił się z powrotem zwykły „drejdl“, którym się wszyscy mogli wesoło bawić.

Zygfryd Abeles.

Pamięci Leona Reicha

Dzieci! Żydostwo polskie poniosło wielką stratę. W pełni sił w toku ciężkiej ofiarnej pracy dla dobra Narodu, został nam zabrany Leon Reich. Nazwisko znane Wam, kochane i drogie, człowiek nieskazitelnie czysty i serdecznie dobry, który chciał wiedzieć; co to ból i nędza ludu żydowskiego. Wchłaniał w siebie każdą jego skargę i cierpienie, i własnem swem sercem torował mu drogę do jasnej przyszłości. Niezliczone tysiące płakały nad trumną przedwcześnie tak bardzo przedwcześnie Zmarłego Wielkiego Syna Narodu i ślubowano wiernie służyć ideałom, którym on życie złożył w ofierze.

Pisaliście nam o obchodach żałobnych w Organizacjach, chcemy wierzyć, że słowa rzucone tam nie były frazesem, będziemy czcili pamięć Leona Reicha, przez pracę nad sobą przez hartowanie w sobie silnej ofiarnej woli, jak On to czynił będąc młodym, jedyny mając cel na oku: dobro Narodu i Jego Odrodzenie w wolnej Ojczyźnie.

brzydkim uczynkiem jak kradzież, a jeśli to już uczynił, zwróci książkę anonimowo, najlepiej złoży ją tu w kącie klasy. Czy zgoda?

Chłopcy zakłopotani milczeli. Jeden wstydził się spojrzeć na drugiego.

Nazajutrz....

(Proszę czytelników o dokończenie tego opowiadania.).

KRONIKA.

Otrzymaliśmy niedawno pracę jednej dziewczynki, przysłaną przez jej nauczycielkę, wraz z listem, który stwierdza, że praca ta jest przez tę uczenicę samodzielnie pomyślaną i napisaną. Jest to forma bardzo odpowiednia. Bo pomyślcie! Redakcja dostaje codziennie masę listów od czytelników swych z różnemi pracami, artykułami poważnemi, bajkami, poezjami wierszem i prozą. Większość tych prac jest wykonaną przez Was samodzielnie, ale niestety zdarzają się pomysły podchwytane żywcem a nawet całe stronice przepisane z jakiegoś podręcznika i podane jako inwencja własna. Nie jest możliwem, by redakcja znała wszystko, co się na świecie drukuje a ponieważ schwytała już młodych „poetów“ na „plagiacie“ (podszywanie się pod cudze pomysły i prace) musi się do prac czytelników odnosić z niedowierzaniem. (Nie odnosi się to oczywiście do tych, z którymi się dobrze znamy). Aby w przyszłości uniknąć przykrości i uniemożliwić młodym adeptom sztuki ubieranie się w cudze piórka, będziemy prace nieznanych nam jeszcze bliżej twórców drukować tylko wtedy, jeśli podpis nauczyciela i pieczątka szkolna stwierdzą, iż jest to praca własna. Naturalnie, że gdy przysyłacie prace dla próby i do oceny tylko, wystarczy Wasze zapewnienie, że nie odpisaliście ich znikąd. Nie chcemy zrażać naszych starszych współpracowników, do których i dalej mamy pełne zaufanie, ale musimy się bronić przed tymi, którzy nadużywają naszej dobrej wiary i nie wstydzą się pod cudzą pracą położyć swego podpisu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI „DZIENNICZKA“

H. S.: Nie masz talentu poetyckiego — trudno, nie każdy rodzi się poetą. Szkoda trwonić na pisanie wierszy czas, który możesz spędzić o wiele pożyteczniej. — Zagadka dobra.

Klara Münzberżanka: Ladniutkie posłałaś zagadki. Czy własne?

Judyta R.: „Mogiła nieznanego żołnierza“ jest dowodem, że dosyć już romansów przeczytałaś w swem życiu, niedość jednak uważnie, by nauczyć się najprymitywniejszych zasad ortografji. Takich kwiatków jak: „bul, chałas, puźno, dżwi, chotel“, pełno jest w każdem zdaniu. W całej noweli, aż roi się od nieprawdopodobieństw. Pewnie, że ładna (choć nie nowa) jest myśl o człowieku, który porzucił dom i szczęście osobiste, by się poświęcić dla ojczyzny, ale musisz jeszcze długo pracować nad sobą, zanim Twoje nowele będą dojrzałe do druku.

M. Hoffman:: A gdzie rozwiązanie „konikówki?“

S.: Nowelka Twoja świadczy o pewnych zdolnościach literackich, ale do druku się nie nadaje. Robisz przytem pewne błędy językowe — piszesz stale „prawie“, zamiast „właśnie“ itd. Twoja „nauka abecadła“ przypomina „Pierwszą lekcję“ Bialika, drukowaną w 8-mym numerze Dzienniczka z 10 kwietnia br. Przeczytaj ją i zobacz jak piękną jest ta maleńka nowelka. Przyszlij nam jeszcze jaką próbkę, ale pisaną czysto i czytelnie.

Maurycy Schlanger: Nowelę konkursową otrzymaliśmy. Twojej współpracy w dziale zagadkowym nie możemy przyjąć, choć dziękujemy Ci za gotowość pomocy.

Irena K. (Przemyśl): Milutki jest Twój wierszyk. „Szumią liście pożółkłe, szumią za oknami“. Najwięcej podobała się nam zwrotka:

„Chłopczyk patrzy na te liście kiedy wiatr powiewa
Tańczą za nim, idą za nim — a tu ptaszek śpiewa.“

Tak, tak, gdy się ma 7 lat, to i w grudniu ptaszki śpiewają. Bylibyśmy się bardzo cieszyli, gdybyś nam była narysowała tego chłopczyka, te tańczące liście i ptaszka. Bardzo lubimy takie rysunczki.

Marek Bosak: Czy przysłana praca jest tłumaczeniem, czy własnym pomysłem? Odpowiedz.

Maurycy Schlanger: Wierszyk przez swą naturalność i bezpośredniość, jest bardzo miły. Dziękujemy za twój serdeczny liścik — niestety musimy się dziecko kochane ograniczyć do korespondowania, osobiste porozumienie jest na razie niemożliwe.

Kilimek: Masz stanowczo wiele wrodzonej inteligencji i pewne zdolności literackie. Jeżeli Cię stać na czyn i poświęcenie dla drugich, świadczy to tylko o Twoich walorach wewnętrznych i jest dowodem, że to co mówisz o twej miłości dla naszego ludu, nie jest frazesem. W każdym razie nie jest to i nie powinno być rezygnacją z wszystkich snów i polotów młodzieńczych.

B. Templer: Była właśnie mowa o noweli Nomberga. — Drugie tłumaczenie prawdopodobnie umieścimy. Czy taka zresztą próżna?

H. E.: Masz wiele fantazji i styl dobry. Do druku się jednak Twój „Sen“ nie nadaje. Jesteś miłą, dobrze ułożoną dziewczyną. Niestety młodzież nasza, nie zdaje sobie dość jasno sprawy z tego, jak bardzo jest ważne w życiu to tak zwane „dobre wychowanie“, które jest dowodem pewnej kultury wewnętrznej.

J. Ohrenstein: Chętnie umieścimy twoje artykuliki z dziedziny radja. Staraj się o styl prosty i zajmujący.

L. Jamer, Rzeszów: Nie umieścimy. Hebrajski wiersz, oznaczony numerem trzecim, możesz wpisać przyjacielowi do pamiętnika.

Mojżesz Rand: Numer chanukowy, już przygotowany, pójdzie w roku następnym.

M. T.: Prozą piszesz dobrze, ale wierszom daj spokój. „Nie damy w kaszę dmuchać sobie“ jak powiadasz, możesz być spokojna o to. Bardzo dzielnie się stawiasz.

KTO NADESŁAŁ ZAGADKI.

Rma Łupówna, R. Guzikówna, N. N., Zosia Kahane, Andzia Gewürz, Lolek Karawan, Edzia Engelkreis, Klara Hahn, Andzia Pohoryles, Abram König, Ella Kolitzer, Zenek Pressman.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NRU 22-go:

Logogryf: 1) Kable. 2) Opawa. 3) Irazu. 4) Fułek. 5) Wisła. 6) Rózga. 7) Dzieda. 8. Komar. 9) Kuter. 10) Płock. 11) Lewar. Całość: Baal Szem Tow.

Szarada: targ — grat.

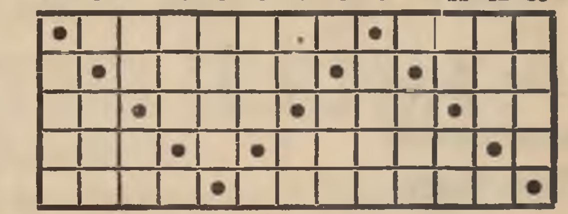
Łamigłówka: W—y—r—o—k ś—m—i—e—r—c—i (Szalom Asz).

DZIAŁ ROZRYWKOWY.

Łamigłówka

(ułożył Z. CELTER).

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13



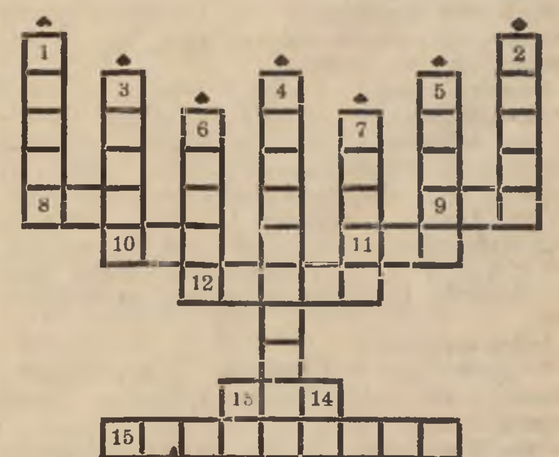
W miejsca puste wstawić litery tak, aby powstały pionowo wyrazy o następującem znaczeniu:

1) Rzeczownik umysłowy. 2) Warstwa społeczna. 3) Ptak. 4) Słowik w innym języku. 5) Posłek. 6) Miasto w Palestynie. 7) Rodzaj komedji. 8) Przyrząd służący do zabawy. 9) Rzeka w Polsce. 10) Materjał przeźroczysty. 11) Część obrazu. 12) Sztuczne międzymorze. 13) Wspak rzeka w Polsce.

Litery umieszczono w kratkach, oznaczonych kropkami, utworzą imię i nazwisko wielkiego krytyka hebrajskiego.

Krzyżówka „Menora“

(Ułożył MAURYCY SCHLANGER, Kraków).



Znaczenie wyrazów (poziomo)

8) „Sztuka w j. martw. 9) Zaimek. 10) Zwierzęta (wspak). 11) Litera (fonet.). 12) Zgoda tonów. 13) Imię żeńskie. 15) Utwór muzyczny. (Pionowo): 1) „Las“ w j. martwym. 2) Port w Palestynie. 3) Inaczej „granice“. 4) Miasto w Palestynie. 5) Inaczej „olbrzym“. 6) Zwierzę. 7) Kapłan celtycki. 13) „Koniec“ w żargonie żyd. 14) Miara ziemi.

WIZYTÓWKI. Ułożył JEHUDA WEISSBERGER.

I. Towacek	**L. Libun**
Reg. Wodonóg	

Gdzie mieszkają ci ludzie?

KTO ROZWIĄZAŁ ZAGADKI.

Zygfryd Dobschütz, Sala Prägerówna, Regina Königsbuch, Bronia Erbsman, Stefek Apter, Gross Bluma, Kampfówna Fajga.

Koniec „Dzienniczka“

TO I OWO.

„Żywa“ maszyna do prania

Na ostatnim dorocznym zjeździe związku właścicieli pralni w Stanach Zjednoczonych, jaki odbył się niedawno w Minneapolis, zademonstrowany został niezwykle interesujący wynalazek inżyniera znanych zakładów „Westinghouse Electric C-o“, J. M. Barnett. Jest to wielka maszyna do prania, która wykonywa poszczególne czynności ściśle według brzmienia wypowiedzianego głosem zwykłym polecenia, zupełnie tak, jakby to była żywa praczka. Poszczególne wyrazy, mające spowodować maszynę do wykonania danej czynności, muszą być odpowiednio dobrane; wyraz jednosylabowy zatrzymuje maszynę, dwusylabowy puszcza ją w ruch, czterosylabowy odwraca kierunek jej ruchu. Niezwykła ta maszyna skonstruowana jest w ten sposób, że fala dźwiękowa, powstała po wymówieniu danego wyrazu, a więc odpowiednio do ilości sylab silna, działa na specjalny aparat, który pod wpływem tej fali, zwalnia odpowiednią ilość energji elektrycznej, wykonywującej poszczególne czynności.

70-TA ROCZNICA URODZIN ZAMENHOFA. W dniu 15 bm. świat esperancki obchodzi uroczyście 70-lecie urodzin zmarłego w roku 1917 twórcy języka esperanto, dra L. Zamenhofa. Dzień ten obchodzili esperantyści również jako „Dzień książki esperanckiej“.

ODKRYCIE SZKIELETU CZŁOWIEKA PRZEDHISTORYCZNEGO. W odległości 30 mil od Pekinu pewien geolog odnalazł cały szkielet człowieka przedhistorycznego, należącego do gatunku Sinanthropus Pekinensis, spokrewnionego z małpoludami z okresu Piltdown i Jawajskiego.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Traktat z Niemcami — w drugiej połowie stycznia

Tak twierdzą berlińskie koła parlamentarne

Z Berlina donoszą: Poseł Rauscher po uzyskaniu ostatecznych instrukcyj, zwłaszcza w sprawie importu polskiej wieprzowiny do Niemiec, opuścił Berlin dnia 19. bm. Jak twierdzą w kołach parlamentarnych, *zawarcia traktatu handlowego z Polską spodziewać się należy w drugiej połowie stycznia 1930 roku.*

Reforma finansów niemieckich

Deficyt w kasie państwowej Rzeszy Niemieckiej sięgający miljarda 700 miljonów marek wysunął sprawę reformy finansów niemieckich na pierwszy plan. Deficyt jest wynikiem zwiększonych wydatków (zwłaszcza na akcję pomocy dla bezrobotnych) oraz zmniejszonych wpływów wywołanych pogorszeniem się sytuacji gospodarczej.

Rząd kanclerza Müllera postanowił zrazu załatać dziury w budżecie drogą nadzwyczajnej pożyczki wewnętrznej, a gdy ta zawiodła (pożyczka Hilferdinga) zdecydował się pójść po drodze największego oporu a mianowicie powiązania sprawy deficytu państwowego ze sprawą reformy całego systemu finansowego. Obecny system podatkowy jest stosunkowo świeżej, powojennej daty, powstał bowiem w roku 1919/20, jako echo ówczesnej porewolucyjnej epoki w okresie rządów socjaldemokratów. Przynosił on kolosalne zmiany w poszczególnych pozycjach, zwłaszcza w dziedzinie wydatków. Gdy np. w roku 1913/14 wydatki na cele opieki społecznej wynosiły w budżecie państwowym 54 miljonów, w r. 1926/27 dosięgły wysokości 833 miljonów, wydatki zaś w dziedzinie oświaty wzrosły z 932 miljonów do 2 miljardów. Budżet państwowy zwiększył się z 4 miljardów do 13 miljardów w r. 1927, do 15 miljardów w r. 1928, a do 16 miljardów w r. 1929, z których to 16 miljardów w r. 1929przypadają 4 miljardy na ciężary wojenne.

Zatem zwiększenie wydatków na cele społeczne i oświatowe nie skompensowane odpowiednim zmniejszeniem wydatków na policję i wojsko, zwiększenie i to bardzo wydatne wydatków na szkody wojenne podwyższyło budżet państwowy z 10% dochodu narodowego w r. 1913/14 do 25% w r. 1929, doprowadzając w konsekwencji do narastających z roku na rok deficytów nietylko w budżecie państwowym, ale wszystkich wogóle władz zarówno komunalnych jak i krajowych. Dlaczego się jednak deficyt dopiero teraz ujawnił?

Na to pytanie nietrudno odpowiedzieć, jeżeli się uwzględni, iż do Niemiec napływały miljardy z zagranicy w formie pożyczek, aż do r. 1928, gdy prezydent Banku Rzeszy Dr. Schacht podjął znaną kampanję przeciwko dalszemu zadłużaniu kraju i skłonił ówczesny rząd koalicji centrum i niemiecko-narodowych do zwiększenia rygorów przy udzielaniu pozwoleń na zaciąganie pożyczek zagranicznych. Obfity strumień kapitałów zagranicznych przestał zasilać gospodarstwo niemieckie, a wkrótce potem spekulacja giełdowa w Stanach Zjednoczonych ów wpływ kapitałów całkowicie zahamowała.

Temsamem zagadnienie reformy finansów niemieckich powiązane zostało z inną wielce aktualną kwestją akumulowania wewnątrz kraju kapitału. Chodzi o to, ażeby brakujący kapitał zagraniczny zastąpić własnym, w kraju nagromadzonym.

Dwa fakty zadecydowały, iż kanclerz Müller mógł wogóle przystąpić do gruntownej reformy całej gospodarki finansowej. Plan Younga jeszcze nie ratyfikowany i nie realizowany przewiduje zmniejszenie świadczeń z tytułu odszkodowań niemieckich, co automatycznie zmniejsza deficyt. Pwtóre umowa ze szwedzkim trustem zapałczanym w sprawie monopolu zapałczanego, która jak wiadomo przewiduje udzielenie rządowi większej pożyczki, umożliwia częściową przynajmniej konwersję krótkoterminowych zobowiązań skarbu państwa na długoterminowe.

Dla pokrycia bowiem deficytu skarb zaciągnął w bankach krótkoterminowe pożyczki, których niewykupienie w terminie mogło skarb doprowadzić do bankructwa. O tem oczywiście niema mowy, sam jednak fakt zależności skarbu państwa od decyzji kierownictwa prywatnych banków jest na dłuższą metę nie do utrzymania. Pożyczka szwedzka przynosi i w tej dziedzinie dużą ulgę, umożliwiając podjęcie dyskusji na temat gruntownej naprawy finansów.

W jakim kierunku ma ona pójść? Sfery gospodarcze domagają się zmniejszenia podatków wyższych grup dochodowych, co zdaniem ich umożliwi tym grupom gromadzenie kapitałów i co najważniejsze bezpośrednie przekazywanie ich życiu gospodarczemu. Domagają się one ponadto ustalenia na przeciąg 5 lat pewnej granicy w wydatkach na cele gospodarki publicznej. **Natomiast partje rządowe, (nie rząd sam, który formalnie nie jest emanacją partji go popierającej), żądają: reformy administracji finansowej, która zdaniem ich zjada dużą część przez nią ściąganych podatków, oraz skierowania znowu strumienia pożyczek zagranicznych do kraju, choćby za cenę wyższych stawek procentowych, wreszcie występuje przeciwko ograniczeniu rozrostu gospodarki publicznej w drodze ustalenia 5-letniej granicy. Ten punkt wysuwają zwłaszcza socjaldemokraci, reprezentowani w rządzie zarówno przez kanclerza państwa, jak i ministra skarbu.**

Narazie przyjął Reichstag tylko linje wytycz ne przedłożone mu przez rząd w sprawie reformy oraz projekty podatków na pokrycie najbardziej groźnej części deficytu 300 przeszło miljonów marek. Według projektu rządu ma być podwyższony podatek od tytoniu oraz danina na rzecz ubezpieczenia od bezrobocia, co ma dać w sumie 360 miljonów marek. Sprawa właściwych ustaw finansowych obliczonych na okres pięcioletni została narazie odroczona. *J.B.*

Bilans PWK.

Po ostatniem przeprowadzeniu bilansu PWK. stwierdzono, iż ostateczny wynik finansowy P. W. K. wyraża się deficytem 2 i pół miljona złotych. Deficyt ten pokryty będzie dodatkową subwencją rządu w wysokości 1 i pół miljona zł. i subwencją m. Poznania w kwocie 1 milj. zł.

Zamknięcie bilansu PWK. wykazało, iż kwota osiągnięta ze wstępów równa się 4 i pół miljona zł., na podstawie czego wnosić można, iż liczba zwiedzających wystawę dosięgnęła conajmniej 4 i pół miljona osób, ponieważ poważna ich część korzystała z przyznanych ulg. W czasie trwania PWK. odbyło się 120 kongresów. Zagranicznych gości zwiedziło Poznań w okresie trwania PWK. ogółem 200,000

SZALOM ASZ.

MATKA

Przekład: M. KANFERA.

94 (Ciąg dalszy).

9.

DZIEŁO.

Poraz pierwszy wyczuł Buchholz w glinie żywą, pulsującą krwią istotę, kształtował więc tętniącą życiem glinę na drucianym szkielecie ze suwerenną wolą mistrza, który wie, czego chce. Idea, myślą jego kierująca, dodała mu siły do walki z wątpliwościami, które zjawiały się zwykle jak wysłannicy szatana i czarnemi woalami przesłaniały jego inspirację. Po raz pierwszy kształtował materjał, mając przed oczyma żywy organizm, który go wzruszył do głębi. A narzucał żywej glinie kształty, które oglądał w zwierciedle swej idei...

Były to najszczęśliwsze i najczystsze tygodnie ich współżycia. Życie otrzymało swój sens i swe znaczenie. Dwojra zrozumiała dotychczasowe swoje czyny, usprawiedliwiła je przed swem sumieniem i usankcjonowała w świetle swego szczęścia. Co więcej: ów czyn, o którym obawiała się nawet myśleć, urósł w jej oczach do świętości. Zamiast wyrzutów sumienia odczuwała zadowolenie, a nawet mogła być dumną z tego co uczyniła...

A dla Buchholza? Dla Buchholza były to dni twórczości, a w takich dniach niczego nie potrzebował, bo mu wystarczała praca.

Zamało mu było dnia. Shop zabierał mu Dwojrę przez dzień. Ale gdy udawało się shopowi skraść kilka godzin dziennego światła, czyniono to z rozkoszą. Sobotnie natomiast popołudnia i niedziele należały w zupełności do nich. A potem wieczorne godziny. Nie mógł pracować przy gazowem świetle, które rzucało zbyt żółte reflekcy, zacierające kontury. Zapalano więc świece woskowe, które swym miękkim, ciepłym tonem pomagały do wydobycia melodji linij. Ze światła świec korzystano też przy rysunkach, które Buchholz potem w dzień przenosił na glinę. Oboje nie zrezygnowali z marmuru, ale nie mieli dostatecznych na to pieniędzy. Buchholz zresztą niecierpliwie palił się do kształtowania swej idei w glinie, by potem dopiero przy pomocy robotnika wykuć ją w kamieniu.

Praca posuwała się intensywnie i przy napięciu wszystkich sił. Nieraz pozowała mu Dwojra przez trzy lub cztery godziny nago w kiepsko opalanem atelier. Skóra jej z powodu zimna pokrywała się zmarszczkami, ale te zmarszczki pozwoliły mu jeszcze wyraźniej podkreślić czystość i niewinność aktu. Dwojra znosiła wszystko, traktując to jako post, jako modlitwę, jako świętą ceremonję, z całą powagą i zupełnem oddaniem się świętej sprawie, którą Buchholz realizował i w którą wierzyła z jakąś pobożną naiwnością.

A w trakcie pracy trzeba było zapłacić czynsz. Dwojra miała dwie wielkie troski od czasu, gdy szła własną drogą, a były to te same troski, które jej matce odbierały sen. Troska o czynsz i troska o węgiel, obie zdaje się drogą spadku przeszły z matki na córkę. Na codzienne utrzymanie zarabiała swą pracą w shopie dla siebie i dla Buchholza. Gdy jednak nadchodził pierwszy, a gospodarzowi trzeba było zapłacić czynsz za studjo, Dwojra nigdy nie wiedziała, skąd weźmie pieniądze. Mogli wspólnie sobie postanowić, że każdego tygodnia odłożą kilka dolarów — nie udawało się, bo czasem był koncert, a czasem Buchholzowi na gwałt zachciało się zjeść kolację w resturacji. Gdy więc pierwszy nadchodził, nie było dla gospodarza pieniędzy i w ostatniej minucie trzeba było sobie dać radę. Dwojra załatwiała to tak cichutko, by Buchholz o tem nie wiedział, ciesząc się zawsze z tego, że jeśli Buchholz sobie to przypomni, będnie mogła mu powiedzieć, że czynsz już zapłacony. Po większej części ta jej ostrożność była jednak zbyteczna, albowiem Buchholz wogóle o tem nie pamiętał...

Postać pod jego rękoma rosła, a pewnego dnia stanęła w pokoju jak jakieś zjawisko.

Była to Dwojra, a przecież nie Dwojra. Była to jakaś inna Dwojra, która żyła gdzieś tam w nieznanym jakimś świecie, a Buchholz ją z tych regjonów wyczarował. Twarz była znana, dobrze znana, twarz, dziewczęcia, które było bliskie. Każdy, kto ją widział, miał to uczucie, że gdzieś, kiedyś już widział tę twarz, nie może tylko sobie przypomnieć, gdzie i kiedy. Sam Buchholz nie wiedział, czy mu się dzieło udało czy też nie. Stworzył bowiem coś innego niż chciał. Nie przedstawił jej, jak to z początku było jego zamiarem w postaci „nowo urodzonego cielęcia, które ledwo trzymać się może na nogach". W gorączce pracy porzucił tę ideę i stworzył postać o silnych nogach, na których stoi mocno i pewnie jak skała z granitu. Nogi tylko były bardzo długie i cienkie, za długie i za cienkie w stosunku do jej ciała. Buchholz wiedział o tem. Zdawało się, że zrobił celowo jakby chciał tem coś specjalnie podkreślić. Biodra były szerokie i mocne, brzuch spiczasty jak u brzemiennej kobiety. Na twarzyczce uśmiech niewinności, ale w oczach tkwił wyraz dumnej bezczelności; jak gdyby ze zuchwałą dumą patrzała na świat, dumna na swoje brzemienne ciało, jako na coś, czem los ją tylko samą obdarzył... Cała postać robiła wrażenie czegoś naturalnego i nienaturalnego. Na pierwszy rzut oka wyglądało to bardzo komiczne, ale gdy się człowiek bliżej przypatrzył, wydawała mu się twarzyczka i cała postać tak znaną jak zjawisko, które kiedyś oglądało się we śnie. Każdy kto ją widział nie mógł się oprzeć wrażeniu, które można było sformułować: „Ach, wszak ją znam, wszak ją kiedyś widziałem" — ale gdzie i kiedy, nie można było sobie przypomnieć...

(C. d. n.)

M. Usyszkin do Żydów polskich

Z okazji święta Makkabeuszy

Ciężkie dni przechodzi 160.000-czny jiszuw żydowski w Erec Israel, cierpienia w pełnem słowa znaczeniu dotykają pionierów, odbudowujących całemu żydostwu jego Ojczyznę. Są to cierpienia tak ciała, jak duszy, ciała: bo i krwi przelew i obawa i niepewność życia — duszy: bo ohydne kpiny szyderców wobec naszych najświętszych narodowych nadziei. A jednak cały i bez wyjątku jiszuw stoi mocno i twardo, niezachwianie i z podniesionem czołem. Stoi i woła: miłe mi są te cierpienia!

Dwa bowiem rodzaje mąk widzimy na świecie: Są to męki konania — a po nich śmierć i zniszczenie, i są męki narodzin, lecz po nich następuje nowe istnienie na świecie — na przyszłe życie. Męki narodu naszego w krajach golusu, w czasie wszystkich niemal epok były mękami zagłady narodowej, ale cierpienia narodowe w epoce Hasmonejczyków, a za dni naszych w ziemi przodków — to ból rodzenia, po którym wybije szczęsna godzina odrodzenia narodu naszego, narodu zdrowego i mocnego, narodu wolnych ludzi na ojczystej ziemi. Stąd właśnie my, tutaj w kraju, prowadzimy dzieło odbudowy bez cienia zwątpienia, ale z mocną, z głębi serca płynącą wiarą, że wkońcu przecież zwycięży słuszność i że z tego kryzysu wyjdziemy również zwycięsko, jak mijaliśmy bez uszczerbku wszystkie zapory i ciosy, od których piętrzy się ta nasza droga w ciągu 55-ciu lat pracy.

Toć właśnie teraz, gdy znowu naszły nas cierpienia czasów Hasmonejskich, pomnimy dobrze na okoliczności, złotemi głoskami wyryte na kartach naszych dziejów, że najwyższa Opatrzność oddała „mocarzy w ręce słabych, mnogich w ręce nielicznych, złoczyńców w ręce sprawiedliwych". I wierzymy niezachwianie, że tak że potomkowie Hasmonejczyków, w obecnej dobie, zdołają utwierdzić tę prawdę w dziejach naszych czasów.

Wy również, bracia moi drodzy, którzy żyjecie na ziemi polskiej, obchodząc święto Hasmonejczyków, pomnijcie, by święto to nie było dla Was tylko świętem wspomnień, ale głównie świętem czynów. Pierwszem zadaniem jest: zabezpieczyć sobie twardy grunt pod nogami, wyzwolić ziemię w kraju tym całym ofiarnym wysiłkiem, który godny jest tak wielkiego zadania. Dzień każdy, godzina każda, o jaką zwlekamy owo wyzwolenie, jest grzechem okrutnym, popełnianym wobec naszych i wobec pokoleń, które po nas nastąpią. Wszystkie bowiem inne doniosłe dziedziny: aliję, odbudowę, szkolnictwo można przesunąć, będzie sposobność, byśmy stworzyli także w przyszłości. Ale wyzwolenie ziemi — gleby jest sprawą piekącą, której rozwiązanie musi nastąpić w najbliższej przyszłości.

I jeszcze jedno: jiszuw 16.000-cy Żydów w Erec Israel, jest drobną garstką wobec setek tysięcy innych mieszkańców w samym kraju i w krajach sąsiednich. Ale ten jiszuw 160.000 ludzi przedstawia siłę mocarną i potężną, jeśli za nim stoją miljony naszych braci na całym świecie gotowych do przyjścia z pomocą, pospieszenia z wyzwoleniem, współdziałania w odbudowie. Potężny oddźwięk, jaki się odbił w narodzie we wszystkich krajach golusu na wieść o ostatnich wydarzeniach w Palestynie, świadczy wymownie, że większość naszych braci i synów jest z nami — duszą i sercem. Konieczną jest rzeczą, by z nami byli również przez czyny.

Zwracam się do Was przedewszystkiem, Żydzi polscy, tworzący największy na kontynencie europejskim ośrodek żydowski. Na Was, żydostwo polskie, które się jeszcze w duchu opierasz na tradycji Ojców i uznajesz tę siłę, która jedynie po dziś dzień ocaliła żydostwo, od zagłady — na Was właśnie ciąży szczytny obowiązek: Wy macie być chorążymi dla całego żydostwa światowego i Wy macie wskazywać przez czyny i ofiary, jak należy pracować i w jakiej mierze należy się przyczynić do odbudowy narodu i ziemi.

Macie przecież przykład przed oczyma: Polaków, wśród których żyjecie. Przez lat niespełna sto i pięćdziesiąt wahał się naród polski między życiem a śmiercią, wielkie państwo polskie rozerwały sąsiednie mocarstwa na części i zdało się, jakby wszystkie moce sprzysięży się, by znieść ten naród z powierzchni ziemi i by zagasić wszelkie przebłyski jego kultury. Ale synowie narodu ze wszystkich stanów i z wszystkich warstw stali wiernie na straży swego bytu narodowego i na ołtarzu narodowym składali w ciągu pokoleń krwawe ofiary—aż sprawiedliwość odniosła zwycięstwo. I gdy ciemiężyciela już dziś niema, i gdy przeminął i znikł ze świata, naród polski powstał — by żyć. A my Żydzi, naród od czterech tysięcy lat, naród, który zawsze strzegł nadziei i wiary w zwycięstwo sprawiedliwości świata — o ile bardziej powinniśmy wytrwać w tej strasznej chwili, okazać całemu światu — okazać przez czyny i wysiłki, — że zaiste gotowi jesteśmy do wszystkich ofiar na świecie, aby spełnić nasze historyczne dążenia, jak tylko najrychlej.

Bracia moi drodzy, we wszystkich krańcach polskiej krainy! Wzywam Was do wierności, do oddania się, do siły i do pracy.

Naszem będzie przyszłe zwycięstwo, bo po naszej stronie jest słuszność.

Jerozolima, Kislew 5690. *M. Usyszkin.*

——oSo——

Eksploatacja Morza Martwego

Nad Morzem Martwem ukończono już budowę stacji doświadczalnej i rozpoczęto prace wstępne dla eksploatacji. Przeprowadza się więc pomiary, a w laboratorjum chemicznem dokonuje się próby otrzymywania produktów Morza Martwego. Jak wiadomo, koncesję na eksploatację Morza Martwego otrzymało towarzystwo akcyjne „Palestine Potash Ltd.". Kapitał towarzystwa wynosi 400.000 funtów. Dyrektorami są: Lord Lytton, Izrael B. Brodie, B. Flexner, E. Friedman, E. Tennant, Feliks Warburg, Major Tulloch, Inż. Nowomiejski i Dawid Lyell. Towarzystwo nie zamierza w najbliższym czasie uzupełnić kapitału zakładowego albowiem dotąd kapitał w całości został zebrany i jest wystarczający dla podjęcia prac. Prace wstępne odbywają się faktycznie od kilku lat, a po ostatecznem zatwierdzeniu koncesji uczyniły znaczne postępy. Obecnie towarzystwo sprowadza do Palestyny specjalne maszyny, tak, że rozwój przedsiębiorstwa postąpi szybko naprzód. Wzorem organizacji pracy nad Morzem Martwem będzie obóz Rutenberga. Jest rzeczą charakterystyczną, że w czasie wypadków palestyńskich prace nie zostały przerwane, a robotnicy żydowscy pracowali razem z robotnikami arabskimi.

——oSo——

Znowu sensacyjna depesza o stanowisku prof. Weizmanna

„Moment" donosi: Członek Egzekutywy sjonistycznej Harry Sacher otrzymał depeszę od prezydenta Weizmanna, by w czasie przesłuchania przed komisją śledczą nie wysuwał idei państwa żydowskiego w Palestynie oraz postulatu stworzenia większości żydowskiej w kraju. Usyszkin, który nie zgadza się ze stanowiskiem prof. Weizmanna, grozi rozłamem.

W drugiej depeszy „Moment" donosi, że istotą konfliktu między lordem Melchettem a prof. Weizmannem jest żądanie Melchetta, by prezydent Weizmann zmienił dotychczasową taktykę i zajął bardziej zdecydowane stanowisko wobec rządu angielskiego.

Utworzenie komitetu odbudowy w Palestynie

Jerozolima (ŻAT) Utworzono tu komitet odbudowy żydowskiej własności, która ucierpiała podczas rozruchów palestyńskich. Do komitetu wchodzą: członek Egzekutywy sjonistycznej Kish, Pinchas Rutenberg oraz Morris Hexter.

LEOPOLD ARVIZ

Encyklopedja

Dookoła słyszy się wciąż, że ludzie w szczęśliwych czasach przedwojennych byli o wiele lepsi i sprawiedliwsi, niż dzisiaj. Chociaż martwi mnie to, że muszę sprzeciwić się temu mniemaniu, chcę w interesie prawdy historycznej wyjaśnić, że i przedtem była ta sama ilość ludzi dobrych i złych, przyzwoitych i niehonorowych jak obecnie. Jednym z ludzi niehonorowych byłem ja sam. Ciemna plama mojego życia przypada na okres znajomości z Marjanną, smukłą, złotowłosą woltyżerką. Marjanna występowała co wieczór w cyrku Corrodini i ilekroć pojawiała się na arenie, rozumiałem, że jej piękność i zręczność zasługują na to, abym był nietylko niemym widzem, ale i zdolnym do wszelkich ofiar wielbicielem.

Woltyżerka przyjęła mnie bardzo uprzejmie.

Piątego dnia naszej znajomości, gdy wciąż jeszcze bezskutecznie szeptałem czułe zaklęcia do małego uszka Marjanny, dowiedziałem się, że pragnie ona posiadać piękny, brylantowy pierścień. Ze słów jej łatwo było zrozumieć, że odrazu wpadnę w niełaskę pięknej woltyżerki, gdy nie kupię jej brylantowego pierścienia, który oglądaliśmy w oknie wystawowem pewnego jubilera podczas naszych spacerów. Zależało mi zaś bardzo na jej łaskach, chociaż dotychczas nie przekroczyły one granic niewinnego spaceru i pocałunku w rękę. Gdy pojąłem, że gra ta nie może trwać dłużej i że muszę wreszcie wstąpić w okres czynu, pożegnałem się z moją miłością, oświadczywszy jej, że jestem zmuszony na dwa dni wyjechać, zaś po powrocie zamelduję się u niej z brylantowym pierścieniem. y

Ze smutkiem wyszedłem do miasta i łamałem sobie głowę nad tem, w jaki sposób zdobyć pieniądze na kupno pierścienia. Zdenerwowany krążyłem po ulicach i zatrzymywałem się przed rozmaitymi wystawami. Wreszcie znalazłem się przed wystawą jubilerską i spojrzałem na brylantowy pierścień pod którym widniała karteczka z napisem: 800 koron. Zagryzłem wargi i poszedłem dalej. W pewnej chwili zatrzymałem się przed wystawą księgarską. Przyglądałem się z zainteresowaniem powieściom, oprawionym w płótno, ostatnim nowościom rynku księgarskiego itd. Nagle spojrzenie moje padło na tabliczkę z następującym napisem:

Nowość! Największa w świecie encyklopedja. 32 tomy! Angielskie wydanie: cena tylko 1000 koron, które można spłacić w ratach miesięcznych po 50 koron.

Przeczytałem dwukrotnie napis na tabliczce, — w głowie mej powstała znakomita myśl. To wielkie dzieło muszę zdobyć za wszelką cenę, ponieważ mam wrażenie, że to dzieło napisali angielscy uczeni specjalnie dla mnie. Nie wahałem się dłużej, w chwilę potem byłem już w sklepie i kupiłem dzieło na miesięczne raty. Po załatwieniu zwykłych formalności, wypełnieniu i podpisaniu formularza, zapłaciłem pierwszą ratę — z moich ostatnich pieniędzy. Moje obliczenia były całkiem proste. Encyklopedję sprzedam, a za otrzymane pieniądze kupię pierścień, którym zdobędę serce najczarowniejszej woltyżerki świata. Pozostawało jedynie znaleźć kupca na encyklopedję. Po krótkim namyśle znalazłem sobie ofiarę: był nią mój wuj Muki, stary dziwak, który miał manję kupowania wszelkich książek, i dumny był ze swej biblioteki, jak wódz plemienia indyjskiego ze swoich wojennych trofeów. Po kwadransie byłem już u wuja Muki i po krótkim wstępie przeszedłem

Oszust, czy człowiek o tajemniczych zdolnościach?

Swiadkowie zeznają na korzyść Hanussena

(-si) W procesie Hanussena, o którym wczoraj obszernie pisaliśmy, przesunął się znowu szereg świadków, których zeznania były naogół bardzo korzystne dla oskarżonego Trudno doprawdy wyrobić sobie zdanie, czy Hanussen jest niezwykłem zjawiskiem, uposażonem przez los w tajemnicze jakieś zdolności, czy też zwykłym „kombinatorem“, umiejącym sprytnie, z podchwyconych tu i ówdzie szczegółów, wyłowić zdumiewającą później prawdę. W każdym razie sąd w Litomierzycach ma bardzo twardy orzech do zgryzienia.

APTEKARZ, KTÓRY MYŚLI O INTERESACH

Zjawia się świadek Leo Brand, aptekarz z Pragi i opowiada taką historję: „Byłem na występie Hanussena w Pradze i tak byłem oszołomiony, iż zdecydowałem się urządzić z Hanussenem prywatny seans. Poszedłem więc do Hanussena i oświadczyłem mu, że chcę go wypróbować. Hanussen odpowiedział: „Proszę bardzo, niech pan sobie coś pomyśli!“ Następnie zawiązał sobie oczy, popadł w trans i powiedział mi: „Pan myśli o jakiemś mieście, o jakimś interesie, jeśli go pan prędko nie załatwi, nic z tego nie będzie!“ Rzeczywiście myślałem o Karlsbadzie, gdzie chciałem kupić aptekę Hanussen polecił mi, bym dalej sobie coś pomyślał. Uczyniłem to, a on znowu odgadł, oświadczając mi, że myślę o swym interesie w Pradze. Zaciekawiło mnie to i zapytałem, czy dostanę lokal na tejsamej ulicy. Hanussen odpowiedział, że na tej samej ulicy, ale nie po tej samej stronie. Muszę powiedzieć, że było mi wtenczas zupełnie niezrozumiałe, a później rzeczywiście nabyłem lokal na tejsamej ulicy ale po przeciwnej stronie w domu, który dopiero później został zbudowany“.

HISTORJA O SKRADZIONYCH 10.000 DOLARÓW

Staje przed sądem świadek Józef Ehrenstein, urzędnik Runione Adriatica w Pradze i opowiada historję o 10.000 dolarów, które w listopadzie 1926 przesłane zostały z pewnego praskiego banku do Bukaresztu. List wartościowy w drodze zaginął, a policja niczego w tej sprawie zdziałać nie mogła. W roku 1927 poznał świadek przypadkowo Hanussena, a ten oświadczył, ze złodziej znajduje się w rumuńskiej miejscowości Salumare. Pojechali tam, a gdy przybyli do Salumare, oświadczył Hanussen, że złodziejem jest człowiek zajmujący się elektrycznością, urzędnik pocztowy na wyższem stanowisku, ponieważ ma wysoką protekcję. Hanussen kazał świadkowi tak długo szukać, aż znajdzie jakąś gazetę o elektryczności, z której wycinek znajduje się w kopercie skradzionego listu. Człowiek, który posiada ten wycinek, jest złodziejem. W Salumare siedział w areszcie urzędnik pocztowy oskarżony o rozmaite defraudacje. Ale Hanussen oświadczył, że ten człowiek nie jest złodziejem listu. Aresztowany urzędnik pocztowy opowiedział świadkowi, że jego kolega przed dwoma laty kupił sobie dom i cenę kupna zapłacił w dolarach. Wdrożono przeciw temu urzędnikowi śledztwo i rzeczywiście znaleziono u niego gazetę poświęconą elektryczności. Był to wyższy urzędnik pocztowy z dużą protekcją, tak że nie można go było chwilowo aresztować. Ale udało się to dopiero po upadku gabinetu Bratianu. Całą jednak sprawę wyjaśnił doskonale Hanussen.

HANUSSEN NAPROWADZA NA ŚLADY MORDU

Świadek Eryk Kossler, sekretarz fabryki cukru, był obecnym podczas pewnego wykładu Hanussena. Napisał na karteczce datę jakiegoś mordu rabunkowego, na co Hanussen odpowiedział, że nie jest to mord rabunkowy, lecz akt zemsty, że sprawca jeszcze nie jest aresztowany. Napadnięty chciał z początku pójść na prawo, ale potem zmienił zamiar i poszedł na lewo, a tam nieznany sprawca strzelił do niego. Na pytanie przewodniczącego wyjaśnia świadek, że jego przyjaciel inżynier Gatzek wybrał się na wycieczkę w góry, gdzie go zamordowano. Śledztwo stwierdziło, że zamordowany spotkał się z pewnym młodym człowiekiem, który polecił mu, by zawrócił z drogi na prawo i poszedł piękniejszą drogą na lewo. Okazało się później, że był to naprawdę akt zemsty i sprawcy nie ujęto.

ODNALEZIENIE CÓRKI

Świadek Karol Urtschig, oficjał miejski z Ostrawy opowiedział, że mu uciekła córka, której policja przez 14 dni poszukiwała bezskutecznie. Wreszcie policja oświadczyła, że córka wpadła w ręce handlarzy żywym towarem. Wtenczas świadek udał się do Hanussena, który mu oświadczył, że córka znajduje się w jakiejś wsi między Ostrawą a Opawą. Rzeczywiście tak było, świadek córkę znalazł u krewnych mieszkających w miejscowości Piltsch między Ostrawą a Opawą. Świadek jest wdzięczny Hanussenowi za odnalezienie córki.

NIEMIECKI PROFESOR PARAPSYCHOLOGJI

Profesor dr. Albert Kröner z Charlottenburgu, członek prezydjum towarzystwa dla badania okultyzmu, zaprzysiężony rzeczoznawca dla parapsychologji, wystawia Hanussenowi jaknajlepsze świadectwo. Hanussen urządził z nim kilka seansów. Na podstawie jego pisma opowiedział mu Hanussen, że matka świadka, podczas gdy go rodziła, walczyła ze śmiercią i że wówczas ciężkie były warunki rodzinne. Okazało się to rzeczywiście prawdą, matka wówczas miała konflikt z ojcem świadka. Profesor Kröner przedłożył Hanussenowi pismo Waltera Rathenaua. Hanussen pomylił się, utrzymując, że list ten napisała kobieta, ale później, gdy się dowiedział, że autorem jest mężczyzna, oświadczył, że musi to być mężczyzna, o bardzo kobiecych cechach, co rzeczywiście zgodne było z prawdą. Z charakteru pisma wywnioskował też Hanussen gwałtowną śmierć autora listu. Prof. Kröner jest zdania, że Hanussen jest najlepszym jasnowidzem, jaki obecnie istnieje na świecie.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc styczeń 1930 r.

do właściwego celu mej wizyty. Nie trzeba było długo prosić wuja o pokazanie biblioteki, bowiem zaledwie rzekłem, że interesuję się książkami, a wuj już prowadził mnie do biblioteki. Na półkach stały rzędami arcydzieła starych klasyków i modnych poetów i pisarzy.

— No, mój synu, — rzekł stary z dumą, — co mówisz do mego zbioru?

— Piękny, bardzo piękny, — odrzekłem, — ale brak w nim czegoś ważnego.

Stary o mało nie zemdlał.

— Brak w nim najważniejszej cegiełki, — ciągnąłem — pocóż leżą tu te wszystkie książki francuskie, angielskie, włoskie, łacińskie i greckie, o ile ta biblijoteka nie posiada ani jednego dzieła, obejmującego całą wiedzę?

— Mówisz pewno o starym testamencie?

— Nie! Mówię o wielkiej encyklopedji angielskiej!

Stary był zaskoczony, ale ze wstydem musiał wyznać, że nie zna nawet nazwy tego dzieła.

— Nie szkodzi, — rzekłem tonem pocieszyciela, — o ile muj tego dzieła nie zna, zdobędę je dla wuja i to w specjalnie ozdobnem wydaniu, w 32 tomach, — za niewielką sumę 800 koron, t. j. znacznie taniej, niż w sklepie.

Stary ucieszony, uścisnął mą dłoń i podziękował mi z całego serca. Poczem, — o tem nawet nie marzyłem, — odrazu zapłacił mi całą sumę.

Gdy wręczałem Marjannie książęcy prezent, pozwoliła mi pocałować się w szyję i zapewniła mnie, że nigdy w życiu nie zapomni o mojej galanterji. Jednocześnie zaprosiła mnie na dzień następny na kolację, przyczem dodała, że powinienem być szczęśliwy z tego powodu, bowiem takiem wyróżnieniem nie może się dotychczas poszczycić żaden człowiek. Byłem rzeczywiście dumny z osiągniętego powodzenia i od tej chwili troszczyłem się już tylko o to, aby handlowa cena encyklopedji została możliwie szybko załatwiona. Księgarz przysłał mi następnego dnia wielką angielską encyklopedję. Przyniósł ją pracownik sklepowy z listem firmy. Gdy przeczytałem list, o mało nie upadłem ze wzruszenia. Księgarz dziękował za obstalowanie encyklopedji i przysłał mi równocześnie pierwszy tom wielkiego dzieła z uwagą, że następny tom, który ukaże się za cztery miesiące, zostanie mi doręczony tak samo punktualnie. Byłem głęboko nieszczęśliwy. Okazało się, że jestem niehonorowym oszustem, który sprzedał encyklopedję przedtem, nim została napisana. Wyliczyłem, natychmiast, że o ile każdy następny tom ukazywać się będzie w odstępach 4-ro miesięcznych, dopiero po ośmiu latach będę mógł wujowi Muki przesłać wszystkie 32 tomy encyklopedji. Biedny wuj, który choruje na sklerozę, z ledwością chyba dożyje ukazania się ostatniego tomu.

Zacząłem myśleć o samobójstwie i już chciałem się udać nad rzekę, aby się utopić, gdy nagle ogarnęła mnie taka fala miłości, że miast rzucić się w ciemne fale rzeki, pobiegłem do mieszkania Marjanny.

Ręka Nemezis dosięgła mnie. Mieszkanie było puste. Marjanna uciekła z pierścionkiem i akrobatą.

* * *

Wczoraj żona moja szybko wbiegła do mego gabinetu. Zauważyłem, że pragnie ona sprawić mi jakąś miłą niespodziankę. Podeszła do mnie, objęła mnie i pocałowała gorąco w same usta. Po chwili ujrzałem, że trzyma ona w ręku jakąś książkę. Poznałem ją. Był to ostatni, 32 tom encyklopedji, akurat go przynieśli. Moja żona nie miała pojęcia, jakie wspomnienia wzbudziła we mnie ta książka.

Wiadomości z kraju

ŚWIĘTA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Jak się dowiadujemy, p. Prezydent Rzpltej spędzi święta Bożego Narodzenia w gronie rodzinnem w Spale, dokąd prawdopodobnie wyjedzie z Warszawy dnia 23 bm.

ŚWIĘTA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

Jeśli dopisze pogoda, Marszałek Piłsudski spędzi święta w swoim dworku w Sulejówku. W przeciwnym razie pozostanie podczas świąt w Belwederze.

ŻYDÓW NIE PRZYJMUJE SIĘ NA POSADY RZĄDOWE

Pos. Hartglas wniósł interpelację w sprawie nieprzyjmowania Żydów na posady rządowe, ilustrując powyższy stan rzeczy wielu faktami.

OGRANICZENIA UBOJU RYTUALNEGO W WARSZAWIE

Większością 50 głosów endecji i sanacji przeciw 48 głosom radnych żydowskich i całej lewicy uchwaliła Rada miejska w Warszawie kilka wniosków, zmierzających do ograniczenia uboju rytualnego, wyrugowania Żydów z handlu mięsnego itp. Zaprzyjaźnieni z Agudą sanatorzy głosowali za ograniczeniem uboju rytualnego...

ULICA DZIKA OTRZYMA INNĄ NAZWĘ

W Warszawie powstało towarzystwo przyjaciół dzielnicy żydowskiej, które postawiło sobie za zadanie uporządkować dzielnicę żydowską, starać się o jej czystość i usunięcie szpecących ją gmachów. Towarzystwo wystąpiło niedawno z inicjatywą, by z dzielnicy żydowskiej usunięto więzienie, zajmujące w centrum olbrzymi plac, któryby się nadawał pod budowę nowoczesnych gmachów. Obecnie zażądało towarzystwo usunięcia z dzielnicy tzw. cyrku, gdzie często dochodzi do skandalów i awantur. Pozatem postanowiono zebrać podpisy, by znieść nazwę ulicy Dzikiej w dzielnicy żydowskiej. Specjalna delegacja ludności żydowskiej ma przedłożyć te postulaty magistratowi.

WIELKA AFERA FAŁSZERSKA W KATOWICACH

W Katowicach wykryta została wielka afera fałszywych patentów handlarzy domokrążnych, które wyrabiać miała „spółka“ złożona z byłego starosty jednego z powiatów Małopolski Juljusza Kruszelnickiego, ostatnio zamieszkałego w Rudzie na Śląsku, dra Wiktora Drzewieckiego z Warszawy i niejakiego Aleksandra Rosenthala z Gdańska. Pośrednikiem między tą „spółką“ a reflektantami na patenty miał być niejaki Bernard Stark. W aferę wmieszana jest również urzędniczka wojewódzka Leszczynówna.

SAMOBÓJSTWO 12-LETNIEJ DZIEWCZYNKI

Tragedja biednego dziecka

W Łodzi wydarzył się nienotowany w kronikach policyjnych wypadek samobójstwa dwunastoletniej dziewczynki. W domu przy ul. 6-go Sierpnia 96, mieszkała uboga wdowa Krajewska z dwojgiem dzieci, 16-letnim chłopcem i 12-letnią dziewczynką Janiną. Krajewska od dłuższego czasu nie miała żadnego zajęcia. Dom utrzymywał jej szesnostoletni syn, zarabiający bardzo skromnie. Mała Janinka, nad wiek rozwinięta umysłowo doskonale rozumiała ciężką sytuację matki i brata, i również chciała znaleść jakąś pracę. Nikt jednak nigdzie nie chciał przyjąć wątłej, wychudzonej dziewczynki, która mimo przedwczesnego rozwoju umysłowego, robiła wrażenie zupełnego dziecka. Janinka była w rozpaczy. Uważając, że jest ciężarem dla matki i brata, postanowiła zupełnie się usunąć i już od kilku tygodni myślała o samobójstwie.

Onegdaj popołudniu matka i brat wyszli z domu. Dziewczynka została sama w mieszkaniu. Wzięła wówczas kuchenny nóż i przecięła sobie nim gardło. Nie mogąc znieść dotkliwego bólu, młodociana samobójczyni po chwili sama wybiegła na schody i poczęła wzywać pomocy.

Nadbiegli sąsiedzi zabrali ją do mieszkania, poczem wezwali pogotowie.

Przybyły lekarz doprowadził dziewczynkę do przytomności.

— Ja nie chcę żyć! — oświadczyła ona wówczas — nie chcę, by moja mamusia miała ze mną kłopot. Słyszałam, że ludzie, gdy chcą umrzeć przecinają gardło. Mnie się to nie udało, to teraz się otruję.

POŻAR W MIESZKANIU B. MINISTRA SKRZYŃSKIEGO

W mieszkaniu byłego premjera hr. Aleksandra Skrzyńskiego w Warszawie na Krakowskiem Przedmieściu w gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego, wybuchł onegdaj pożar. Pożar powstał w jadalni z powodu zapalenia się ściany od rury centralnego ogrzewania. Hr Skrzyński zaalarmował woźnych Banku Gospodarstwa Krajowego, którzy pożar ugasili.

PRZYCHWYCENIE ZŁODZIEJA BRYLANTÓW

Jak niedawno donieśliśmy, ukradziono pewnemu zagranicznemu obywatelowi na dworcu warszawskim brylanty i perły za sumę 100.000 złotych. Jak się okazało, ofiarą kradzieży padł znany skrzypek wirtuoz Marteau, który niedawno wystąpił także w Krakowie. Biżuterja znajdowała się w małej walizce ręcznej, którą niosła żona artysty. Wśród biżuterji znajdowała się broszka ofiarowana przez króla bułgarskiego. Onegdaj policja zatrzymała złodzieja i odebrała mu całą zdobycz. Nazwisko złodzieja trzymane jest w tajemnicy.

URZĘDNIK PKO. DEFRAUDANTEM

Urzędnik Powiatowej Kasy Oszczędności w Kałuszu St. Pasek, po zdefraudowaniu 6.000 złotych zbiegł. Policja zatrzymała go i odstawiła do Stanisławowa celem przeprowadzenia dochodzenia.

W kalejdoskopie prasy

USPOKOJENIE

Damoklesowy miecz grożący oktrojowaniem rewizji konstytucji — znikł z horyzontu politycznego. Nawet najzagorzalszy zwolennik i teoretyk octroi, pos. red. Mackiewicz pisze w wileńskiem „Słowie“:

> Po tem co zaszło, (konferencja u Prezydenta państwa) to i ja, patentowany dziennikarz od oktrojowania konstytucji, wyznaję, że należy wykorzystać dobrą wolę stronnictw, ujawnioną wobec Prezydenta Rzeczypospolitej i broń Boże nie należy mówić, że to fałszywa moneta, trzeba te obietnice, dane w chwili konferencji z Głową państwa, jaknajlepiej zdyskontować. Patrjotyzm nie pozwala nam powiedzieć: jeśli niema być naprawa konstytucji idealna, to niech nie będzie żadnej! Potępialiśmy tego rodzaju stosunek do państwa u endeków, nie będziemy powtarzali ich błędów.

Analogiczne stanowisko zajmuje główny organ sanacji „Gazeta Polska“, która nareszcie pojęła, że

> w tego rodzaju doniosłych zagadnieniach wskazaniem rozumu politycznego i pedagogji społecznej jest dążenie nietylko do największej dojrzałości takiego dzieła w jego treści, ale również do wprowadzenia go w życie w sposób możliwie najbardziej prawidłowy i jaknajsilniejszą sankcję świadomej opinji publicznej za sobą mający.

Na podstawie tych głosów prasy sanacyjnej konkluduje sanacyjny „Czas“, że

> po stronie rządowej zarysowuje się widoczny plan, aby przeprowadzić reformę konstytucji w drodze sejmowej. Przeprowadzić w tym sejmie, albo może w następnym, gdyby się z tym nie dało.

DRUGI CUD NAD WISŁĄ

„Naprzód“ pisze:

> Różne dzieją się w Polsce cuda, ale czas między 31 października a połową grudnia należy chyba do największych cudów. Ten w marcu ub. r. wybrany Sejm, który kilkakrotnie był traktowany w sposób niedopuszczający do pomyślenia o porozumieniu; ten Sejm łżony, napędzany do domu, lekceważony i obdzierany ze swych praw — ten Sejm, któremu groziło rozpędzenie siłą zbrojną, nagle zerwał się do czynu — to się zdarza, a przeciwnik przed tym czynem skapitulował — tego się nie spodziewano. Sejm mógł sobie na ten czyn pozwolić, ponieważ czuje za sobą niepokonalną siłę: opinję publiczną tę niefałszowaną i nie za zaproszeniami spędzaną, ale opinję niezależną, która ma sentyment i interes w utrzymaniu państwa, którego bez pełnowładnego Sejmu nie może sobie wyobrazić.

ECHA ZE ŚWIATA.

Stulecie Lamarcka

Dnia 18 bm. obchodziła cała Francja a z nią cały świat stulecie śmierci Jana Baptysty de Lamarcka, twórcy teorji ewolucji jeszcze przed Darwinem. Lamarck był pierwotnie oficerem armji francuskiej, później poświęcił się zupełnie nauce. Słynne jego dzieło „Filozofja zoologji“, wyszłe w r. 1809, przeszło prawie bez echa, choć Lamarck usiłował obalić dotychczasowego dyktatora nauki Line'go, wykazując, że rozmaite gatunki zwierząt powstawały pod wpływem przystosowania się do warunków środowiska. Łabędź ma dlatego wielką szyję, ponieważ jego przodkowie od tysięcy lat zanurzają głęboko swą głowę we wodę. Taksamo żyrafa musiała wyciągnąć swą szyję, by konsumować liście z drzew, żyjące w okolicach pozbawionych traw. Wyśmiano wówczas Lamarcka, który środowisku przypisywał decydującą rolę przy powstawaniu gatunków zwierząt i roślin. Przyszła potem teorja Darwina, a wówczas dopiero przypomniano sobie jego poprzednika Lamarcka. Później uczeni uznawali nawet wyższość Lamarcka nad Darwinem, którego teorja walki o byt wielu znalazła przeciwników. W nauce XIX stulecia powstawali nawet „neolamarckiści“, którzy teorję mistrza dostosowali do wyników najnowszej nauki. Lamarck zmarł w 85 roku życia w nędzy.

Żółwie jako zbawcy ludzkości?

W opinji publicznej rozgorzała znowu walka o środek przeciwko gruźlicy wynaleziony przez prof. Friedmanna. W ostatnich dniach jedno z niemieckich czasopism lekarskich przeprowadziło ankietę między lekarzami na temat, czy środek prof. Friedmanna jest skuteczny. Wszyscy biorący udział w ankiecie wypowiedzieli się przeciw środkowi Friedmanna. Równocześnie prasa węgierska przynosi wiadomość, że w pewnem węgierskiem miasteczku zdołano do minimum zredukować gruźlicę dzięki szerokiemu zastosowaniu środka Friedmanna. O cóż więc chodzi?

Przed 20 laty pewien berliński lekarz dr. F. F. Friedmann wpadł na pomysł, by ze żółwi wydobyć serum przeciw gruźlicy. U żółwi występuje też gruźlica, ale w odmiennej postaci niż u innych zwierząt, a głównie niż u małp i ludzi. Friedmann postanowił zużytkować bakcyle gruźlicy występujące u żółwi do walki z gruźlicą u ludzi. Eksperymenty wykazały mu, że przeszczepienie bakcyli gruźlicy na morską świnkę udaje się i morskiej śwince wcale nie szkodzi. Otwartem pozostało pytanie, czy przeszczepienie gruźlicy występującej u żółwi na człowieka jest również nieszkodliwe. Friedmann zastosował to przedewszystkiem do siebie samego, a przekonawszy się, że proces ten nie pociągnął za sobą żadnych szkodliwych następstw dla jego organizmu, zaczął stosować ten środek w swojej praktyce. Rezultaty miały być świetne, ale nauka wypowiedziała się przeciwko stosowaniu tego środka. Powstała ożywiona polemika, jedni wypowiadali się przeciw, a drudzy za stosowaniem metody Friedmanna. Obecnie, jak już wspomnieliśmy, pewne czasopismo niemieckie rozpisało ankietę w tej sprawie, która dla Friedmanna nie bardzo pomyślnie się zakończyła. Ale równocześnie ogłoszono sprawozdanie naczelnego lekarza miejskiego w Pesterzsebet na Węgrzech o stosowaniu środka Friedmanna. Przedtem w tej miejscowości gruźlica pojawiała się epidemicznie i pochłaniała rocznie hekatomby ofiar, z chwilą stosowania środka Friedmanna przez wprowadzenie obowiązkowego szczepienia śmiertelność spadła o połowę.

S. J. IMBER

Co nam i tobie, Tuwimie...?

(Z powodu odczytu K. H. Rostworowskiego pt. „O sanację literatury polskiej")

Szywała: W żydowskie przysięgi nie wierzę.
Abramek: Szkoda.
(Rostworowski: „Niespodzianka").

Pan Karol Hubert Rostworowski zdaje się hołdować zasadzie, iż celem zwalczenia jednego Żyda, najlepiej jest wpierw powalić całe żydostwo „na obie łopatki", a wtedy wraz z niem runie już i ów pojedynczy przeciwnik pochodzenia żydowskiego. Na oko wydawałaby się ta metoda nieco za uciążliwą i odwodzącą od celu. Jednakże starzy praktycy uważają ją za wypróbowaną w dochodzeniu różnorakiej prywaty na znienawidzonych przez się osobnikach krwi semickiej. I biorąc pod uwagę doświadczenie owych każdoczesnych „sanatorów" tej lub owej dziedziny w ekonomicznem i duchowem życiu chrześcijańskich społeczeństw, cierpiących na „zażydzenie", musi się dojść do wniosku, że metoda takiej walki sanacyjnej, mimo pozornej bezsensowości, zapewne posiada nie byle jakie walory.

Jeśli krzywda, rzeczywista lub urojona, jednego osobnika lub całej grupy Aryjczyków sama przez się jeszcze niedostateczne zazwyczaj posiada znaczenie dla szerszego ogółu, jeśliby naprzykład prywatne niezadowolenie talentów literackich pewnego rodzaju z powodu rozkwitu talentów w rodzaju Tuwima nie było samo przez się przekonywującą przyczyną do zohydzenia tych ostatnich w smaku i opinji publicznej — tedy nieprzedawnione pretensje, niewygasająca niechęć, pielęgnowana gorliwie nieufność szerokich mas chrześcijaństwa do ich odwiecznego „krzywdziciela" są najwygodniejszym parawanem, z poza którego strzelanie do poszczególnych Żydów przybiera pozory uświęconego przez ogół ataku na żydostwo i żydowskość. Taki atak zawsze może liczyć na uznanie i usprawiedliwienie ze strony sporego odłamu społeczeństwa.

Podczas seansu hypnotyzerskiego byłem raz świadkiem następującej sceny: Oto hypnotyzer, uśpiwszy kogoś z publiczności przez mamrotanie jakiejś tam formułki, podsunął zahypnotyzowanemu przecudny bukiet z róż pod sam nos, wmawiając weń przytem, że to ścierka. Zahypnotyzowany ze wstrętem odwracał twarz od kwiatów i widać było, że odczuwa on przykrą woń i że jest przepełniony odrazą. Następnie hypnotyzer podał mu najprawdziwszą ścierkę ze słowami: „A teraz ma Pan tu bukiet pięknych kwiatów". I hypnozą otumaniony człowiek, z wyrazem zachwytu na uśpionej twarzy wdychiwał woń owej ścierki.

Ów seans hypnotyzerski przypomniał mi się żywo podczas odczytu p. Rostworowskiego. Przy pomocy jednej drobnej formuły: „Judaitas ante portas!" udało mu się wprawić większą część swoich słuchaczy w trans, w którym zmyślone cytaty z ksiąg biblijnych były przyjęte, jak oczywiste prawdy. niedorzeczne sądy o sprawach kultury i literatury były nagradzane hucznymi oklaskami, jako wzory paskudztwa zacytowane przepiękne utwory jednego z najbardziej utalentowanych poetów polskich wywołały pożądane przez prelegenta wrażenie niesmaku, obrzydzenia i oburzenia. Brakowało tylko, by p. Rostworowski odczytał jeszcze utwory którego ze „stuprocentowych", „swojskich" poetów ze swej własnej świty, co przez ową zahypnotyzowaną publiczność napewnoby zostało przyjęte jako najwyższe objawienie sztuki rymotwórczej. Ale ten ostatni eksperyment pewnie został odłożony do osobnych wieczorów podobnego typu.

Łożyskiem niebardzo dobrej woli i niewiele lepszej wiedzy płynął hałaśliwy a płytki nurt argumentacji p. Rostworowskiego. — Ten „Ezechel polski" (patrz „Głos Narodu"), choćby z tytułu tego swego dostojeństwa, powinien był wykazać nieco większe obeznanie z literaturą proroków i prawodawców izraelskich. Według niego Księgi Mojżeszowe zawierają nakaz, by „miłować przyjaciół, a nienawidzieć wrogów" Ciekawe, w którym też ustępie Starego Testamentu p. Rostworowski znalazł ten „nakaz". Chyba że mu ktoś zdanie „weahawta lereacha kamocha", co znaczy dosłownie: „kochaj bliźniego, jak samego siebie", tak zgrabnie przetłumaczył na polskie. Dotychczas lepsi od p. Rostworowskiego znawcy Starego Testamentu jakoś nie natknęli się na ten nakaz „nienawidzenia wrogów". Pocoby zresztą ktoś wydawał takie nakazy? Chyba, jeśli przyjmiemy, że Żydzi starożytni byli tak pełnymi niebezpiecznego umiłowania wroga, iż prawodawcy musieli temu przeciwdziałać aż zapomocą nakazów. Ależ ostatecznie ani dawniej, ani dziś wyznawcy żadnej religji aż tak miłościwymi nie byli i nie są. Nawet miłość przyjaciół jeszcze mocno kuleje u wyznawców wszystkich szczytnych religji świata. Nie, panie Rostworowski, nienawiść do wroga jest tak „normalnem" uczuciem, że ani Żydom, ani nie-Żydom nie trzeba tego aż nakazywać.

P. Rostworowski podobną krzywdę wyrządza zresztą i Ewangelji, twierdząc w swym odczycie, że „wychowanie młodzieży chrześcijańskiej w nienawiści religijnej do Żydów jest nieuniknione z powodu czytania przez nią Ewangelji". Znam kraje i społeczeństwa chrześcijańskie, gdzie zarówno Stary jak i nowy Testament jest duchowym chlebem codziennym najszerszych rzesz i to od wczesnej młodości, a jednak tam w duszach nie wyradza się ta nienawiść religijna do „wrogów Chrystusa", którą p. Rostworowski uważa za naturalną, usprawiedliwioną i nieuniknioną. Istnieją całe społeczeństwa, na wychowanie których czytanie Ewangelji, zawierającej szczytne nauki o miłości i przebaczaniu, całkiem inny wpływ wywiera. Jeśli u młodzieży p. Rostworowskiego czytanie Ewangelji jest równoznacznem z pielęgnacją nienawiści, tedy jest to napewno winą niegodnych wykładaczy i nauczycieli, a nie owej Nauki samej.

P. Rostworowski „stwierdza" dalej, iż Księgi Biblijne nie posiadają żadnych opisów natury. Ostatecznie Księgi wszelkie powinny właściwie być osądzane na podstawie tego, co zawierają, a nie tego, czego w nich nie znajdujemy. Gdyby nawet w Biblji nie było tego mnóstwa opisów przyrody i porównań z zakresu tejże, jakie faktycznie zawiera, jeszczeby te księgi niemałą wartość posiadały. Etyka, zawarta w nich, jest ich dostatecznym walorem.

Ale p. Rostworowski posuwa się aż do takiego absurdu, by twierdzić, iż „nawet w Pieśni nad Pieśniami brak zupełnie porównań z natury". Co jak co, ale Pieśni nad Pieśniami Ezechiel polski chyba nigdy nie czytał. Gdyby bowiem powiedział, że w arcydziełach Mickiewicza brak „ojczyzny", toby niebardziej oddalił się od prawdy, niż zarzucając brak porównań z przyrody temu poematowi, gdzie porównania takie powtarzają się niemal w każdem zdaniu.

Fałszem jest również twierdzenie, jakoby starożytni Żydzi w swej palestyńskiej ojczyźnie byli głównie narodem handlarzy. Nawet niegruntowne powtórzenie sobie historji powszechnej, a choćby tylko Nowego Testamentu, wyprowadziłoby nowoczesnego „proroka" pewnego odłamu polskiego narodu z tego błędnego wyobrażenia o narodzie żydowskim z epoki pierwszych proroków świata, proroków, widzących szczęście ludzkości pod znakiem pługa i lemiesza.

A twierdzenie, że dla dzisiejszego Żyda „także jeszcze" sklep jest „rajem", jest niemniej dziwnym i niemniej złośliwym wymysłem. Gdyby tak panowie Rostworowscy wiedzieli, jak gorąco marzą i jak gorączkowo usiłują Żydzi wydostać się z tego „raju" do innych, niestety zamkniętych dla nich dziedzin zatrudnienia!

P. Rostworowski tego oczywista nie wie. Wszak w jednem ze swych dzieł nawet jednego z apostołów zupełnie bezpodstawnie przedstawia jako byłego sklepikarza. Ta transformacja Judasza z Karjotu jest zupełnie zbędną „poetyzacją". Duszę sprzedawczyka można sobie doskonale wyobrazić i u kogoś, kto nigdy w sklepiku nie kupczył. I naród polski, ten Chrystus Narodów, został zaprzedany nie przez zawodowych kupczyków za owym nieszczęsnym progiem, na którym podeptana legła wielka miłość ojczyzny Tadeusza Rejtana.

Z prawdą mija się też twierdzenie p. Rostworowskiego, jakoby żydowska religja marzyła o podboju świata. Ekskluzywność jest charakterystyczną, nie wiem: zaletą, czy wadą, żydowskiej religji. Nawet w czasach, gdy naród żydowski zawojowywał obce plemiona i miał wszelką władzę nad niemi, nigdy nie pokusił się o narzucanie im swej religji. Nie narzucano jej nawet niewolnikom.

Pieniący się potok argumentacji p. Rostworowskiego przynosi dalej cały szereg wodorostów myślowych z zamulonego dna jego poglądów na takie kwestje, jak walory i zasady różnych kultur, wpływy rasowe na ukształtowanie się owych kultur, rola języka w literaturze, istotne i nieistotne walory literackie, i — quod erat demonstrandum — niebezpieczeństwo duchowych i emocjonalnych pierwiastków żydowskich dla literatur narodów chrześcijańskich, a w szczególności dla literatury polskiej.

„Stwierdza" więc, że cała cywilizacja Europy jest właściwie „rzymska" i przeto obca ludziom semickiego pochodzenia. Zapomina, czy też nie wie, że istotną wartość owej rzymskiej, a raczej grecko-rzymskiej kultury stanowi pierwiastek wschodni, piewiastek serdecznej i duchowej kultury Biblji i Nowego Testamentu, który przez szczęśliwy zbieg okoliczności znalazł na terenie państwa Rzymskiego ów punkt archimedesowy, skąd udał mu się podbój coraz większych obszarów świata. Spiritus movens owej kultury „grecko-rzymskiej" to stanowczo nie duch Horacego (zresztą także Żyda), nie duch pogańskiej mitologji, nie poematy Homera, lecz z Ziemi Świętej idący Duch Monoteizmu i miłości bliźniego. P. Rostworowski załamuje ręce nad tem, że do tej współczesnej kultury „rzymskiej" wdzierają się kultury Wschodu i Afryki, a więc kultura murzynów, Żydów a także i rosyjska, którą nie wiem z jakich przyczyn zalicza do „kultur Wschodu". (Fakt, że kilku Żydów odgrywa ważną rolę w politycznych wypadkach w Rosji, nie zamienia chyba tego wielkiego narodu słowiańskiego na naród wschodni). I jakżeż tu wytłumaczyć mu, że różne kultury nietylko „wdzierają się" do ogólno-europejskiej kultury, lecz że na ich pniu właśnie wyrósł kwiat tejże, a żydowska kultura da się odkryć już u samych jej korzeni.

Nie wypada coraz odsyłać starszego człowieka i to proroka w swoim narodzie do pwtórki historji, więc może proroczy duch przyjdzie p. Rostworowkiemu z pomocą i wskaże mu, co można wyczytać w każdym podręczniku historji kultury. Może wskaże mu na rolę poezji starożydowskiej, Księgi Ruth, Psalmów, Pieśni nad Pieśniami, całej Historji biblijnej oraz z żydowskiego ducha również powstałych Ksiąg Nowego Testamentu, z których tworząca się kultura Europy soki czerpała i czerpie. Może mu też duch ten ujawni niezrównaną piękność religijnych pieśni murzynów amerykańskich, odsłaniających śnieżną biel duszy i żar najwyższych uniesień religijnych u tych czarnoskórych neofitów chrześcijaństwa. Wszak owe „Negro Spirituals", według wytrawnych znawców, są najoryginalniejszym i najbardziej wartościowym tworem kulturalnym Ameryki.

I może p. Rostworowski zrozumie, że żadne źródło nie jest niegodnem zasilania strumieni kultur, przepływających ludzkość, oraz że męty wód nie w źródłach początek swój mają.

Na razie jednak p. Rostworowski nie rozumie tego. Zdaje mu się, że numerus clausus w literaturze, w sztuce, w kulturze wogóle da się tak samo przeprowadzić, jak w innych dziedzinach. Sądzi, iż tutaj również wystarczy hasło „Precz z Żydami!", by na szerszą skalę móc przeprowadzić zbożną pracę odżydzenia. Dla poparcia tego hasła posuwa się aż do tak śmiałego twierdzenia, jak to, iż „w twórczości literackiej język jest najmniej ważną rzeczą". Że jedynem kryterjum przynależności twórcy do tej lub owej literatury jest duch, z którego wywodzi się jego twórczość i pochodzenie poety, będące punktem wyjścia dla jego mentalności. W ferworze dowodzenia tej niesamowitej „prawdy" dochodzi p. Rostworowski do twierdzenia, że „nigdy z pod strzechy chaty nie wyjdzie poeta, któryby zrozumiał i wyrazić zdołał dusze tych z pałaców, ani na odwrót".

Wykazał p. Rostworowski w tym wypadku zadziwiającą niepamięć własnej twórczości. Bo oto sam powiada w zaśpiewie do „Niespodzianki", że

„...ten, komu domem światy,
Nie widzi zbytniej różnicy
Między izbą komornicy
A taką olbrzymią salą,
Gdzie się lamp tysiące palą — —
— — — — — — —
On zajrzał do własnej kuźni,
W niej kowali nie rozróżni...
— — — — — — —
Więc zechciejcie w tej godzinie
Zapomnieć o wsi, o mieście,
A myślami się przenieście
W tajemniczą głąb człowieka.
Co różnie się przyobleka,
Lecz pomimo tych różności
Jest człowiekiem z krwi i kości".

(C. d. n.).

PRZEGLĄD RADJOWY

WSPÓLNA AUDYCJA STACYJ POLSKICH.

Dnia 25 grudnia nadana będzie o g. 20 wspólna audycja stacyj polskich, poczem transmitowana będzie z Warszawy muzyka taneczna z płyt gramofonowych.

POLSKIE ZRZESZENIE KRÓTKOFALOWCÓW.

Wynik wyboru klubu krótkofalowców w Krakowie.

Warszawski Instytut radjotechniczny wystąpił swego czasu z inicjatywą scentralizowania ruchu krótkofalowego i ujęcia go w pewne ramy organizacyjne, w celu możności wykorzystania „krótkofalarstwa" polskiego dla organizacji zbiorowych prac badawczych w dziedzinie fal krótkich oraz w celu rozwiązania niektórych zadań o charakterze specjalnym, czego już dokonano w szeregu innych państw. Inicjatywa Instytutu znalazła poparcie zarówno ze strony czynników rządowych, jak również i wielu poszczególnych organizacji krótkofalowców w Polsce. W rezultacie utworzono przy Instytucie komisję złożoną z przedstawicieli różnych instytucji oraz klubów radjoamatorskich, która opracowała statut ogólno-polskiej organizacji krótkofalowców pod nazwą „Polski Związek krótkofalowców".

Na odbytem w Krakowie walnem zebraniu krótkofalowców wybrano Zarząd klubu w składzie: Prezes: Inż. Jul. Ortowicz; wiceprezesi I. Inż. Witold Loziński; wicepr. II Z. Olszewski.

Prelekcję na temat: „Cele i zadania K. K. K." wygłosi przed mikrofonem w Krakowie w dniu 23 bm. (godz. 20,05) p. Z. Olszewski. Zgłoszenia na członków K. K. K. należy kierować pod adresem p. Olszewskiego, Kraków, ul. Topolowa 6, II. p. (Wpisowe wynosi 5 zł., wkładka miesięczna 1 złoty).

KTO PRZESZKADZA W ODBIORZE WARSZAWY?

Tajemnicze „S. O. A."

Z kół zalegalizowanych krótkofalowców warszawskich komunikują, że powodem zamętu przy popołudniowym odbiorze stacji warszawskiej jest jakaś zakonspirowana stacja krótkofalowa, odzywająca się wezwaniem S. O. A.

Zarejestrowani krótkofalowcy nigdy nie nadają podczas pracy stacji miejscowej i „pracują" tylko podczas przerw. Na wybryki tajemnego krótkofalowca nic poradzić nie mogą i są wobec nich bezsilni tak, jak i władze Polskiego Radja.

DNIA 23. BM. „SPRZEDANA NARZECZONA".

Audycja międzynarod. z Pragi.

Dnia 23 grudnia o godz. 19'00 nastąpi z Pragi transmisja opery Dworzaka „Sprzedana Narzeczona". Transmisja ta mieści się w ramach programu międzynarodowych transmisyj muzycznych, dokonywanych stale między Wiedniem, Berlinem, Pragą i Warszawą i wszystkiemi prowincjonalnemi stacjami odnośnych państw.

LIKWIDACJA RADJOPAJĘCZARSTWA W ŁODZI.

Organy kontrolne rozpoczęły ostatnio intensywną akcję w kierunku likwidacji radjopajęczarstwa. Kontrolerzy radjowi zwrócili specjalną uwagę na teren Łodzi, która w najbliższej przyszłości otrzyma, jak wiadomo, własną stację przekaźnikową, co wpłynie na zwiększenie się liczby radjoabonentów łódzkich.

Kontrolerzy radjowi, którzy dokonali kontroli w czasie od 13 do 18 listopada w kilku zaledwie komisarjatach m. Łodzi, wykryli 234 radjosłuchaczów, którzy bezprawnie korzystali z audycji radjowych. Na wieść o dokonywanej kontroli, zarejestrowało się natychmiast 165 osób.

WYNIK KONKURSU RADJA I „MUZYKI".

Pierwszy radjowy konkurs muzyczny rozstrzygnięto ostatecznie w środę dn. 11-go bm., a wynik jego ogłosił przez mikrofon radjokronikarz stacji warszawskiej. Otóż jury przyznało pierwszą nagrodę utworowi pod godłem „Architektonika" (mazurek, autor p. Feliks Roderyk Łabuński z Paryża), drugą zaś utworowi pod godłem „Wiosna" (mazurka, autor p. Henryk Cylkow z Warszawy), wreszcie jury wyróżniło trzy kompozycje pp. Szymona Edwarda Waljewskiego, Feliksa Roderyka Łabuńskiego i Tadeusza Zygfryda Kasserna.

Radjosłuchacze wzięli tłumny udział w konkursie, czego dowodem jest kilkaset listów, jakie otrzymała skrzynka pocztowa stacji warszawskiej.

CIEKAWE AUDYCJE SZKOLNE W ANGLJI.

Radjo doradcą przy wyborze zawodu.

Władze szkolne w Szkocji wprowadzają do programu szkół oryginalną audycję radjową pt. „Moje rzemiosło". Jest to cykl opowiadań rzemieślników i ludzi pracy z własnego życia. Szkoccy uczniowie dowiedzą się zatem najrozmaitszych zawodowych sekretów rzeszy pracowników, usłyszą zwierzenie telefonisty giełdowego, maszynisty, mechanika okrętowego, przyczem czynności każdego z nich ukażą się młodzieży w świetle dnia powszedniego ze wszystkiemi ich dodatniemi i ujemnemi stronami.

Serja tych audycyj ma na celu zmuszenie dziecka do namysłu nad wyborem zawodu.

PROMIENIE ULTRAFJOLETOWE A TELEWIZJA.

W laboratorjum Towarzystwa General Electric Co w Nowym Yorku, na czele którego stoi znakomity inżynier Dr. Alexanderson, czynione są obecnie bardzo ciekawe doświadczenia. Kieruje niemi asystent Dra Alexandersona, Dr. Paweł Kobor. Stwierdzono tam, że głos i obraz danej osoby, będącej w ruchu, można przenosić równocześnie i to na dosyć nawet znaczne odległości, przy pomocy promieni ultrafjoletowych. Próby te prowadzone były na odległość 40 kilometrów, — a Dr. Kober jest zdania, że wkrótce można będzie na każdej wysokiej wieży ustawić aparaturę nadawczą i telewizyjną, posługując się tylko promieniami ultrafjoletowemi. System ten daje się również wyzyskać do tajnej telewizji z dużym nawet sukcesem. Dwie stacje mogą ze sobą rozmawiać dzień i noc tak, że trzecia stacja nic a nic z tego podsłuchać nie może. System ten może mieć duże znaczenie dla komunikacji morskiej pomiędzy okrętami, jak również i ze stacjami na wybrzeżu w tych wszystkich wypadkach, kiedy chodzi o poufność rozmowy. Do telewizji posługuje się Dr. Kober normalnym tarczowym aparatem rozdzielczym, zamieniając nadawane obrazy nie w impulsy prądu elektrycznego, lecz w promienie ultrafjoletowe. Nadajnik składa się przedewszystkiem z lampy specjalnej i ekranu przepuszczającego tylko promienie ultrafjoletowe; na tych promieniach można przesyłać równie dobrze głosy, jak i obrazy. Na stacji odbiorczej chwytają ten promień dwie komórki fotoelektryczne i przetwarzają go w impulsy elektryczne, a z kolei lampa neonowa przetwarza je w dźwięki i obrazy.

Program stacyj radjofonicznych

Sobota, 21 grudnia

Kraków (312.8) 11'58 Sygnał czasu, hejnał 12'05 Gramofon. 13'10 Komun. meteor 15 Komun. gospod. 16'15 Lekcja ang. — prof. Stanisławski. 17'15 Odczyt „O dziwakach życiowych" — dr. Frąckowiak. 17'45 Koncert ork. tambur- mandolin Państw. Gimn. żeńsk. (Ciechanowski, Chiara, Pirani). 18'45 Rozmait. 19'10 Giełda zboż. 19'25 „Przegl. polit. zagran." — dr. J. Reguła. 19'58 Sygnał czasu. 20 Hejnał. 20'15 „Reminiscencje z ekranu" — Z. Leśnodorski. 20'30 „Sztygar", operetka Zellera. 22 Feljet (anegdoty), kom. sport., PAT. 23 Muz. tan. z „Bristolu". 24 Hejnał

Warszawa (1411.7) 20'30 Operetka. 23 Muz.

Poznań (334.8) 14 Giełda. 19'30. 24 Muz.

Katowice (408.7) 12'05 Gramof. 16 Kom. gospod. 16'20 Gramof. 17'10 Skrz. poczt. dzieci (Listy najmłodszych). 17'45 Dla dzieci. 18'45 Rozmait. 19'05 „O P. Tadeuszu". 19'30 „Z przyrody". 20 „Z fizyki". 20'30 Operetka (p. Kraków).

Wiedeń (516.3) 13'30, 17'45, 18'15, 20'30 Muzyka.

Budapeszt (550) 19, 20'15, 22'20 Koncerty.

Zeesen (1635) 16'30, 20—0'30 Muzyka.

Z SALI ODCZYTOWEJ

W kraju misyjnym...

Jesteśmy skłonni przypuszczać, że tytuł odczytu ks. prof. Archutowskiego: „Jerozolima— miasto i ludzie", wygłoszonego w ubiegłą środę w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego a poprzedzonego słowem wstępnem ks. arcybiskupa Sapiehy, polegał na pomyłce i powinien raczej brzmieć, wedle słów patrjarchy Barlasiny przytoczonych przez prelegenta: „W kraju misyjnym"... Wywody bowiem ks. prof. Archutowskiego były tak jednostronne i pozbawione zasadniczej zalety obserwatora — objektywizmu, że wzbudzały podziw wśród słuchaczy znających Palestynę, zwłaszcza po wywiadzie udzielonym przez ks. prof. Archutowskiego bezpośrednio po powrocie z Palestyny przedstawicielowi naszego pisma. Jak wiadomo, w wywiadzie tym wyraził się prelegent z uznaniem o pracy żydowskiej, o wielkim dziele dokonanem w Palestynie przez Żydów, o chalucach-idealistach. W odczycie zaś wygłoszonym w kilka miesięcy po wywiadzie, ks. prof. Archutowski nie zauważa prawie pracy żydowskiej w Jerozolimie i w słowach obraźliwych wyraża się o emigrantach żydowskich. Czemu należy przypisać tę zmianę— nie wiemy, ale w każdym razie taka nagła zmiana jest dość osobliwa u wybitnego uczonego, jakim jest ks. prof. Archutowski.

W pierwszej części odczytu przedstawił prelegent dzieje Jerozolimy, która nigdy nie była centrum światowem, a której jedyną chlubą była Świątynia, skąd rozlegał się głos Jedynego Boga. Ks. prof. Archutowski omawia wyniki badań historycznych nad dziejami Jerozolimy, a potem przechodzi do Jerozolimy współczesnej. Jest rzeczą wysoce charakterystyczną, że za specjalną, bijącą w oczy cechę stolicy Palestyny uważa prelegent brud i niechlujstwo. Taka opinja jest z wielu względów słuszna, stara Jerozolima, szczególnie dzielnice arabskie i dzielnice Żydów jemenickich, są naprawdę siedliskiem brudu. Ale jakże można z tego wyciągać wniosek, że cała ludność żydowska Jerozolimy jest niechlujna, a z drugiej strony, jak można mówić o dzisiejszej Jerozolimie, nie wspominając ani słowem o nowych, wzorowych dzielnicach żydowskich, w których obecnie mieszka przeszło połowa ludności żydowskiej Jerozolimy, a więc blisko 30.000 mieszkańców?! Ks. prof. Archutowski widział wąskie, ciemne zaułki starego miasta, widział zniszczone, brudne, niechlujne domostwa, a nie zauważył pięknej, oblanej promieniami słońca, wzorowo czystej, nowo zbudowanej dzielnicy żydowskiej Talpijot, ani innych dzielnic, uchodzących za wzór czystości i racjonalnej budowy!

A trzeba stwierdzić, że wogóle, jeżeli chodzi o prace żydowska, to zmysł obserwacyjny ks. prof. Archutowskiego albo też pamięć nie dopisały. Oto z podziwem mówi prelegent o rozmaitych budowach jerozolimskich, a nie wspomina nawet o gmachu Uniwersytetu Hebrajskiego, ani też o wspaniałej siedzibie Bibljoteki Narodowej w Jerozolimie, znajdujących się na wyniosłej górze Scopus, a więc chyba widocznych dla wszystkich.

W Jerozolimie żyje wedle dat przytoczonych przez prelegenta 60.000 Żydów na ogólną liczbę 90.000 mieszkańców, a jednak ks. prof. Archutowski nie zadał sobie trudu, wygłaszając odczyt o Jerozolimie, zbadać dokładnie stosunków ludności żydowskiej, chociażby tylko w tem mieście. Posłużył się za to starym już i dawno zarzuconym nawet przez antysemitów z pod znaku msgr. Barlasiny zarzucie o komuniźmie robotników żydowskich. Komunizm robotników żydowskich w Palestynie to taka sama legenda jak rzekome walki religijne wśród Żydów jerozolimskich. Faktycznie walki takie nie istnieją i niema pod tym względem mowy o analogji stosunków żydowskich ze stosunkami chrześcijańskiemi, gdzie wedle relacji prelegenta toczą się ciągłe spory, wybuchają konflikty, powodujące zaniedbanie najświętszych miejsc chrześcijaństwa.

Mówiąc o ludności jerozolimskiej wspomniał ks. prof. Archutowski także o emigrantach żydowskich z Polski, ale w słowach, które muszą wywołać najwyższe oburzenie i protest. Powiada ks. prof. Archutowski, że niektórzy emigranci chcieliby wrócić do Polski, ale nie mogą tego uczynić, albowiem „do Palestyny emigrowali z Polski z obawy przed służbą wojskową". Taki pogląd dowodzi, że ks. Archutowski nie rozumie istoty ruchu sjonistycznego, o którym od czasu do czasu mówi; nie wczuwa się w idealizm i szlachetność pobudek emigrantów żydowskich, lecz powtarza niesłuszne i krzywdzące społeczeństwo żydowskie frazesy zaczerpnięte z nienawistnych Żydom źródeł. U uczonego i znawcy twórczości hebrajskiej — taka opinja musi wywołać najwyższe zdumienie.

Gdyby ks. prof. Archutowski zatytułował swój odczyt: „W kraju misyjnym", to w tytule zawartą byłaby już tendencja odczytu. Ale tytuł brzmiał: „Jerozolima — miasto i ludzie", a treść odpowiadała raczej terminowi „kraju misyjnego" za jaki Palestyna uchodzi w oczach patrjarchy Barlasiny...

L. R.

KRONIKA

Wschód słońca 7. m. 42	Grudzień **21** Sobota 19 Kislew 5690	Zachód słońca 15 m. 26

Walne Zgromadzenie Spółki Wydawnictwa „Nowy Dziennik“

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem p. Dra Samuela Liebeskinda Walne Zgromadzenie udziałowców F-my Spółka Wydawnicza „Nowy Dziennik“, przy licznym udziale członków reprezentujących około 80 procent kapitału udziałowego.

Zawiadowca Spółki p. dyr. Z. Hochwald złożył sprawozdanie za okres bilansowy 1928/29, wykazując starania Zarządu około dalszego rozwoju „Nowego Dziennika“, poczem przedłożył bilans„ na podstawie którego po dyskusji uchwalono z czystego zysku wypłacić udziałowcom dywidendę w wysokości 8 procent, resztę zaś przelać do funduszu rezerwowego. W dyskusji zabierali głos pp. Dr. Krengel, Dyr. Freud, Dr. Spiegel, Braciejowski, Horn, Buchweitz, a z Dyrekcji pp.: Dr. Liebeskind, A. Nussbaum, Dr. Lustbader, Leinkram, Dr. Lichtig, Dr M. Jassem oraz naczelny red. Dr. W. Berkelhammer, poczem przewodniczący poddał pod głosowanie przedłożony wniosek Komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorjum Zarządowi, co zebrani jednomyślnie uchwalili.

Po przyjęciu sprawozdania przedłożył przewodniczący Dyrekcji p. Dr. Liebeskind w związku z podwyższonym na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Spółki o 100% kapitałem zakładowym projekt wielkich inwestycyj w Nowym Dzienniku i Nowej Drukarni Dziennikowej, a w szczególności dobudowy wielkiej hali maszyn, oraz zakupu nowych maszyn za cenę około 250 tysięcy zł.

Projekt ten został już przez Zarząd i Radę Nadzorczą Spółki uchwalony i będzie w najbliższem półroczu zrealizowany. Inwestycje te okazały się koniecznemi ze względu na silny wzrost przedsiębiorstwa oraz stale postępujący rozwój pisma, wymagający technicznego udoskonalenia i rozbudowy.

Wywiązała się szczegółowa dyskusja w czasie której mowcy dali wyraz zadowoleniu z powodu nastąpić mających celowych inwestycyj, poczem na wniosek pp. adw. Dra Krengla i Horna uchwalono jednomyślnie podziękowanie i uznanie Zarządowi, naczelnemu redaktorowi p. Drowi W. Berkelhammerowi i gronu redakcyjnemu oraz administracji, a ponadto wśród gorących oklasków wyrażono serdeczne podziękowanie WP. Posłowi Drowi Thonowi za jego wybitną i owocną pracę oraz starania około rozwoju „Nowego Dziennika“.

Leczenie inwalidów przez kasy chorych

Minister pracy i opieki społecznej Prystor zawarł umowę z ogólno-państwowym związkiem kas chorych, w sprawie leczenia i protezowania inwalidów wojennych przez kasy chorych. Na podstawie tej umowy kasy chorych przyjęły udzielanie świadczeń leczniczych inwalidom wojennym, dotychczas udzielanych przez szpitale i ambulatorja wojskowe, zaś ogólno-polski związek kas chorych przejął pod swój zarząd zakłady protezowe MS.Wojsk., zobowiązując się do wyrobu protez dla inwalidów. Umowa zawarta została na okres próbny od dnia 1 bm. do 31. marca 1931 r.

—o—

ŻYDOWSKA SZKOŁA ZAWODOWA ŻEŃSKA. Kuratorjum Krakowskiego Okręgu szkolnego zatwierdziło nowy statut rządowo upoważnionej szkoły zawodowej dla dziewcząt żydowskich „Ognisko Pracy“ w Krakowie, w szczególności zatwierdziło nowo utworzoną Radę opiekuńczą, która wedle ustawy ma obowiązek dbać o rozwój szkoły i ma pieczę nad potrzebami kształcącej się młodzieży „Ognisko Pracy“ obejmuje jak wiadomo działy krawiecki, bieliźniarski, hafciarski i gospodarstwa domowego. Na wczorajszem posiedzeniu Rady Opiekuńczej wybrany został przewodniczącym prezes zarządu gminy żyd. p dr. Landau. Sprawozdanie, stwierdzające stały rozwój szkoły „Ogniska Pracy“, które złożyła wiceprezesowa wydziału p. Henrykowa Frenklowa, przyjęto do wiadomości W dyskusji omówiono cały szereg projektów, zmierzających do rozszerzenia działalności szkoły.

— **WYKŁADY „TOZU“ O GRUŹLICY.** W związku z dniami przeciwgruźliczemi wygłosi dziś w sobotę o g. 7 wiecz. dr. Filip Eisenberg wykład ilustrowany obrazami świetlnemi pt. „Źródła gruźlicy“ w Stow Kupców, Grodzka 43. Wstęp 20 gr.

— **RUCH LUDNOŚCI KRAKOWA W PAŹDZIERNIKU BR.** W ciągu miesiąca października br. zawarto w Krakowie małeżństw 242 (217), w tem chrześcijańskich 232 (170). Urodziło się żywo dzieci 363 (358), nieślubnych 67 (65), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 16 (19). Wśród żywo urodzonych było chłopców 177 (183). W tymsamym okresie czasu zmarło osób 325 (293), z czego miejscowych 205 (171). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 191 (176). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę 48 i na choroby organiczne serca 41. Wśród zmarłych było chrześcijan 276 (we wrześniu 243), Żydów 49 (50).

— **NIESZCZĘSLIWE WYPADKI PRZY PRACY** Onegdaj wieczorem na kopalni „Artur“ w Sierszy uległ nieszczęśliwemu wypadkowi wozak Franciszek Rozmus (lat 28) zam. w Gorynicach, pow. Olkusz. W czasie pracy usunął się duży kamień węglowy, upadając na nogi Rozmusowi i łamiąc mu lewą nogę powyżej kostki Prawa noga została silnie potłuczona. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono rannego do szpitala w Chrzanowie. — Dnia 19 bm. o godz 10 przy budowie elektrowni w Jaworznie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi Jan Gaczoł (lat 56) robotnik Gaczoł wychodził na rusztowanie i w pewnej chwili, z wyższego piętra rusztowania spadła na niego deska. Wskutek uderzenia Gaczoł doznał silnego potłuczenia kręgosłupa Pierwszej pomocy ofierze wypadku udzielił lekarz kopalniany. Następnie przewieziono go do szpitala w Jaworznie.

— **SKUSIŁY JE JEDWABIE.** Pamuła Irena (lat 20) ekspedjentka sklepowa zam. przy ul. Opłotki 8 i jej siostra Józefa (lat 18) aresztowane zostały za systematyczne kradzieże jedwabi, wartości 1000 zł na szkodę Juljusza Schreibera przy ul. Florjańskiej l. 32.

— **OBŁAWA.** We czwartek w godzinach wieczornych przeprowadzona została na terenie Krakowa i peryferjach obława policyjna, w czasie której doprowadzono ogółem 98 osób; z tego 23 przytrzymano za różne przestępstwa, jak kradzież przekroczenie przepisów dozoru policyjnego, zakazany powrót z szupasu, włóczęgostwo itd Resztę po stwierdzeniu tożsamości zwolniono.

— **KRADZIEŻE MIESZKANIOWE I STRYCHOWE.** Dnia 19 bm. między godz. 18'30 a 19 dostali się nieznani sprawcy do mieszkania Jakóba Rosenfelda przy ul. Radziwiłłowskiej 15, skąd skradli futro, oraz inną garderobę i bieliznę łącznej wartości 4500 zł. — Schuldenfrei Henoch, zam przy ul. Warszauera l. 1 zgłosił, że dnia 19 bm. około godz. 9 przybyła do jego mieszkania nieznana mu cyganka i skradła 1 prześcieradło wartości 30 zł. — Eintracht Juljusz, architekt zam. przy ul. Kochanowskiego l. 25 zgłosił, że dnia 19 bm skradziono mu ze strychu bieliznę wartości 800 zł.

— **„OBIECUJĄCY“ SYNALEK.** Funk Alojzy (lat 19) rodem z Królewskiej Huty, kasjer aresztowany został za sprzeniewierzenie kwoty 5000 zł na szkodę swego ojca.

—o—

KOMUNIKATY

— **HASZACHAR PRZEDŚWIT.** Dziś w sobotę o g. 4 popoł. „Oneg Szabath“. Pogadanka, chór, żywy dziennik.

—o—

— **MERKAZ HACEIRIM** (Krakowska 41). Dziś w sobtę o godz. 2-ej Chug Iwri prowadzony przez prof. M. Mühlsteina. O godz. 3-ej zebranie członków. (Akcja chanukowa).

—o—

— **ZSMR „MASADA“.** W sobotę plenarne zebranie o g. 3'30.

ROZMAITOŚCI.

Historja Niemiec 1890-1918 na filmie

Kto kreować będzie rolę Wilhelma II?

Jak wiadomo, napisał autor filmowy Dosio Koffler scenarjusz, którego treścią jest życie i działalność Wilhelma II oraz polityka niemiecka w latach 1890—1918. Film ma być wkrótce zrealizowany. Na reżysera upatrzony jest Bertold Viertel. Duży kłopot ma jednak wytwórnia z powierzeniem roli Wilhelma II, gdyż autor wprowadza również sobowtóra Wilhelma, który symbolizować ma okres wilhelmiński i ówczesne licytowanie się w naśladowaniu cesarza.

Film rozpoczyna się od spotkania Wilhelm II —Bismarck „a kończy ucieczką cesarza do Holandji i proklamacją republiki przez Scheidemanna. Scenarjusz opatry jest na faktach, ma wyraźne zabarwienie polityczne, choć stara się, o ile możności, o objektywizm Na arenę wprowadza autor monarchów i polityków ówczesnego okresu, a więc: angielskiego króla Edwarda. Lloyda Georgea. Poincarego, cesarza Franciszka Józefa, cara Mikołaja i wielu innych. Odpowiednie kreacje wykonać mają najwybitniejsi aktorzy poszczególnych krajów, gdzie działali ci mężowie stanu-aktorzy życia W ten sposób będzie film z czasów Wilhelma miał częściowo charakter międzynarodowy i budzi zaciekawienie w poszczególnych krajach.

—o—

500.000 MAREK PODATKU DOCHODOWEGO wyznaczyły władze skarbowe autorowi „Na Zachodzie nic nowego“ E M Remarquowi. opierając się na liczbie sprzedanych egzemplarzy oraz na wysokości nakładów zagranicą. Jest to napewno największy podatek, jaki przypadł do zapłacenia literatowi współczesnemu.

AMERYKAŃSKIE FABRYKI ZEGARKÓW W ROSJI SOWIECKIEJ Przedsiębiorstwa amerykańskie Ansonia Clock Co z Broklynu i Dueber Hampden Watch Co w Stanie Ohio otrzymały od rządu sowieckiego koncesje na wybudowanie w Rosji wielkie fabryki zegarków, któ a ma produkować rocznie miljon zegarków i budzików

Jak wydobyto nosorożca?

Historja wykopalisk w Staruni

Drogocenny okaz nadejdzie dziś do Krakowa

Polska Akademja Umiejętności ogłasza:

Pierwsze znaleziska szczątków mamuta i nosorożca w szybie wosku ziemnego w Staruni, pod Stanisławowem, który od tego czasu nosi nazwę „szybu mamuta", datują się z października roku 1907. **Już wtenczas na wieść o znalezieniu w tym szybie szkieletu mamuta** pierwsza Akademja Umiejętności wysłała tam z ramienia swej Komisji Fizjograficznej w dniu 15 października dra K. Wójcika w celu zbadania istoty tego znaleziska. Szkielet tego mamuta niestety niekompletny, jak też znaleziony nieco później w tym samym szybie łeb nosorożca wraz z przednią lewą nogą i płatem skóry długości 2·5 m. z lewego boku tego zwierzęcia znalazły się dzięki darowi ówczesnego właściciela kopalni wosku ziemnego J, Campego w Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie. Wyniki zaś gruntownego opracowania tych szczątków ogłoszone zostały w osobnem, obszernem i pięknem wydawnictwie tegoż muzeum.

W roku bieżącym Polska Akademja Umiejętności zdając sobie dobrze sprawę z doniosłości znalezisk w Staruni dla poznania fauny i flory oraz warunków życiowych, istniejących w okresie dyluwjalnym, przedłożyła Zarządowi funduszu Kultury Narodowej, jako jeden z ważnych postulatów rozpoczęcie dalszych poszukiwań w Staruni. Zarząd tego funduszu, reprezentowany przez p. Stanisława Michalskiego przychylił się do tego wniosku i wyasygnował kwotę, umożliwiającą te poszukiwania. Komitet badań staruńskich, do którego weszli oprócz prezesa Polskiej Akademji Umiejętności prof. K. Kostaneckiego i sekretarza generalnego prof. S Kutrzeby, z miejscowych członków Akademji prof. H. Hoyer. S. Kreutz, J. Nowak, W. Szafer i I. Stach, a z zamiejscowych zaproszeni zostali prof. Morozewicz dyrektor Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie i prof. Tokarski prezes Tow. im. Kopernika we Lwowie oraz Muzeum im. Dzieduszyckich — **przystąpił do poszukiwań pod koniec czerwca. W tym celu zawarła P. A. U. z obecnym właścicielem terenu p. M. Lautmannem ze Stanisławowa, który po obywatelsku pozwolił na poszukiwania naukowe na tym terenie, kontrakt i powierzyła mu zorganizowanie pracy oczyszczenia starego szybu „Mamut", wykopania w pobliżu nowego szybu, a następnie przeprowadzenia 50 metrów chodnika w warstwie dyluwjalnej, mniej więcej w głębokości 13 m.** Dla należytej ochrony ewentualnych znalezisk wysłała Akademja do Staruni na stały pobyt także przez okres 6-ciu miesięcy p. E. Panowa kustosza działu geologicznego Muzeum Fizjograficznego P. A. U. Poszukiwania te dostarczyły interesujących szczegółów, rzucających nieco inne światło na znalezisko z roku 1907, zgromadziły wiele cennego materjału, na podstawie którego odtworzyć będzie można dokładny obraz stosunków, jakie istniały tu w epoce dyluwjalnej, poznać florę i faunę tego tak ważnego okresu, wreszcie pod koniec października **uwieńczone zostały bezcennem znaleziskiem w całości zachowanego, mięśniami i skórą okrytego okazu nosorożca.**

Delegaci Akademji zbadawszy dokładnie na miejscu to nadzwyczaj dla nauki cenne i rzadkie znalezisko, postarali się przedewszystkiem o **odpowiednie zabezpieczenie na miejscu okazu nosorożca**, ponieważ schodzenie do ciasnego, starego szybu, w którem obficie nagromadzają się gazy odurzające, a ściany przepojone są ropą, groziło chętnym, którzyby pragnęli oglądać znaleziony okaz jeszcze w szybie na głębokości 12.5 m. w bocznym chodniku, licznemi niebezpieczeństwami. Praca wydobycia nosorożca z szybu nie była jednak łatwą, gdyż okazu tak znacznych rozmiarów, nie można było wydostać przez wąski szyb. **I tu z ofiarną pomocą pospieszyło wojsko**, które podjęło ciężką pracę wykopania szybku o rozmiarach 4×4 m., a głębokości 13 m. dla dostania się do nosorożca i wydobycia okazu w stanie nieuszkodzonym.

Pracy tej dokonano umiejętnie i szybko, tak, że 17 bm. mogło się już odbyć wydostanie przez wojsko nosorożca z głębi szybu. Moment wydobywania nosorożca z czeluści szybu **utrwalony został na filmie** przez kierownika i operatora Instytutu filmowego Min W. R. i O. P. którzy przybyli umyślnie z Warszawy.

Okaz nosorożca, **nadejdzie najprawdopodobniej dziś do Krakowa** i zostanie tymczasem pomieszczony w osobnej, znacznym kosztem na ten cel przez Zarząd Akademji urządzonej pracowni, gdzie zdejmie się z niego skórę w celu wypchania okazu. Wszystkie części ciała powierzone zostaną do opracowania specjalistom, a wreszcie wydostanie się i zmontuje osobno szkielet. **Okaz ten jest unikatem nietylko już z tego powodu, że nigdzie niema nosorożca, ani innego okazu kopalnego zwierzęcia w całości z mięsem i skórą zachowanego, lecz także i dla tego, że żadne muzeum nie może się pochlubić posiadaniem nawet szkieletu nosorożca dyluwjalnego, zachowanego w całości.**

BRUNO WINAWER

Wielka wojna, o której nic nie wiemy

O największej wojnie w dziejach nowszych wiemy bardzo mało. Nie miała widać szczęścia, nie znalazła właściwych kronikarzy i sprawozdawców, żaden z Homerów dzisiejszych nie zwrócił na nią uwagi.

A jednak — kto wie, czy od wyników zaciekłej walki nie zależą przyszłe losy świata.

Lat temu sześćdziesiąt nikt w Ameryce nie wiedział, co począć z naftą i jak ją zużytkować. Indjanie z Pensylwanji znali od wieków tę ciecz oleistą, stosowali ją chętnie w... zabiegach leczniczych.

Próbowano napełniać tym płynem lampy, ale ciecz w stanie surowym miała odór tak nieprzyjemny, że nawet ze zwykłą świeczką łojową konkurować nie mogła.

Aż wreszcie kilku wytrwałych pracowników zajęło się tą sprawą. Odkryli sposoby oczyszczania, rafinowania nafty.

Genjalny wynalazca Diesel dowiódł, że paliwo płynne, rozpylone pod tłokiem maszyny, jest technicznie wyższe, wydajniejsze, że można je w motorach lepiej zużytkować, niż paliwo stałe, którem ogrzewamy wodę w kotłach.

I od tej chwili rozgorzała na świecie owa wielka bitwa: nafta walczy z węglem, silnik Diesla z maszyną parową.

Czasopisma specjalne drukują biuletyny — doprawdy sensacyjne.

Nafta zwycięża nietylko na lądzie, ale nawet na oceanie.

Statków parowych jest coraz mniej, liczba okrętów motorowych rośnie z dnia na dzień. Podług wykazów Lloyda tonaż owych statków nowoczesnych w ciągu ostatnich lat dziesięciu skoczył ze skromnej cyfry 500 tysięcy do 7 miljonów.

„Parowce" bankrutują wyraźnie. Kursują oczywiście — w znacznej nawet ilości — po morzach, ale warsztaty budują ich coraz mniej. Cyfry nowego „tonażu parowego" spadają z 3 miljonów do 800 tysięcy, z miljona (turbiny) do 200 tysięcy.

Jednocześnie zaś na lądzie stałym motor Diesela wypiera starą „parówkę" ze stacyj elektrycznych, wyrzuca lokomotywę z szyn kolejowych.

Nawet nasze ogrzewanie domowe przekształca się zasadniczo.

Ameryka nie pali już węgla w piecach, ale naftę, i w jednem z pism fachowych p. Harry F. Tapp, inżynier, zastanawia się poważnie nad kwestją, jak osławioną brudną piwnicę — skład węgla — przerobić na... salon. Rezerwuary naftowe zajmują oczywiście mniej miejsca, operowanie czystym płynem, który krąży w rurach mosiężnych, nie smoli, nie zanieczyszcza powietrza pyłem — jest jak to sobie łatwo wyobrazić, o wiele prostsze i łatwiejsze. Dawny nieszczęśliwy, zamorusany „palacz" nie ma już poprostu racji bytu. Znika też raptownie z widnokręgu technicznego.

Dzisiejsze „kotłownie" i hale maszyn świecą marmurami i połyskują, spocony, półnagi olbrzym z wnętrza okrętu, znany z dramatów filmowych, nie straszy ludzi.

Technika raz jeszcze złożyła dowód, że nie jest taka zła, jak ją malują. („Kurjer Czerwony")

Parlament angielski w sprawie... wadliwego oclenia blachy w Radomiu!

Korespondent P. A. T. donosi z Londynu, iż w parlamencie angielskim zgłoszona została interpelacja ze strony konserwatystów w sprawie rzekomego sekwestru fabryki naczyń emaljowanych Ch. Apfelbauma w Radomiu przez polskie władze skarbowe. Również „Daily Chronicle", „Evening News" oraz „Daily Mail" poświęcają tej sprawie krótkie artykuły, zarzucając Foreign office niedostateczną obronę interesów angielskich.

W związku z tą wiadomością wydało Ministerstwo Skarbu następujące wyjaśnienie:

W lipcu b. r. na skutek doniesienia b. współwłaściciela fabryki wyrobów emaljowanych i ocynkowanych „Radom Ch. Apfelbaum", iż fabryka ta dokonywuje nadużyć celnych, urząd śledczy w Warszawie dokonał rewizji w biurze i fabryce, znajdując dokumenty, stwierdzające, iż fabryka zamówiła w Londynie blachę, podlegającą wyższemu cłu, aniżeli rzeczywiście opłacono. Władze policyjne rozciągnęły nadzór nad sporną blachą, nie wstrzymując pracy fabryki. Dyrekcja fabryki z własnej woli, lecz bez potrzeby wstrzymała pracę na czas od 22 do 27-go lipca i choć żadne zmiany w stanie sprawy w tym czasie nie zaszły, wznowiła ją od 29 lipca. W następstwie, w dniach 3 do 6-go sierpnia władze celne dokonały zajęcia w grę wchodzącej blachy, wytaczając na mocy ustawy karno-skarbowej dochodzenie karne. Ponieważ w toku dochodzenia okazało się, iż fabryka może być pociągnięta tylko do dodatkowej dopłaty nieopłaconego cła, karnie zaś nie odpowiada wobec tego, że urząd **celny dokonał wadliwego oclenia**, blachę zwolniono z pod sekwestru w dniu 15 sierpnia, zaś postępowanie karne umorzono w dniu 2 listopada b. r. Zgłoszone przez fabrykę żądanie odszkodowania w związku z tą sprawą i unieruchomieniem fabryki w czasie od 4 do 15 sierpnia, nie ma żadnych podstaw prawnych, natomiast władze skarbowe, uwzględniając położenie fabryki, przyjęły pod przychylną rozwagę podanie fabryki w dziedzinie zaległych od kilku lat podatków i wstrzymały egzekucję, wydały żądane zaświadczenia dla banków, oraz ogłosiły komunikat prasowy o umorzeniu sprawy.

Moskwa, 20. 12. (AW) W Rosji Centralnej nastąpił wielki spadek temperatury, W Irkucku zanotowano 35 stopni poniżej zera, w Wologdzie — 32 stopnie.

Samobójstwo przemysłowca warszawskiego

Warszawa, 20. 12. Dziś w południe pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru inżynier Paweł Bitschan, znany w szerokich kołach towarzyskich Warszawy przemysłowiec i automobilista, komandor wielu raidów automobilowych.

—o—

Rzekomy syn cara Mikołaja pojawił się w Bagdadzie

Bagdad, 20. 12. PAT. Tutejsza rosyjska kolonja jest żywo podniecona pojawieniem się młodego uchodźcy rosyjskiego, który podaje się za jednego z synów cara Mikołaja. Spędził on tydzień w więzieniu bagdackim po aresztowaniu w Sulsimani w Kurdystanie pod zarzutem przybycia bez paszportu z Persji. Do Persji miał on uciec po spędzeniu szeregu lat w więzieniach sybirskich. Policja zwolniła go wczoraj oświadczając, że nie może ani potwierdzić ani zaprzeczyć opowiadanej przez niego historji. Podobieństwo rysów jego do byłej rosyjskiej rodziny panującej est uderzające.

Komisja śledcza ukończy prace jeszcze w tym miesiącu?

Londyn (ŻAT) Na posiedzeniu parlamentu angielskiego zgłoszono liczne interpelacje w sprawach palestyńskich. Odpowiadając na zapytanie posła Francka Smidta (Labour Party) podsekretarz stanu Drumond Shils stwierdził, iż spodziewać się należy, że komisja śledcza zakończy swe prace w Palestynie jeszcze w b. miesiącu. Nie jest jednak jeszcze ustalonem, kiedy sprawozdanie komisji śledczej będzie stało do dyspozycji parlamentu.

Podsekretarz stanu dr. Shils oświadczył również, iż może z zadowoleniem stwierdzić, że administracja palestyńska zdolna jest obecnie zachować ład i porządek w kraju, nie można jednak gwarantować co do izolowanych napadów na poszczególnych ludzi.

Odpowiadając na zapytanie zgłoszone przez szereg posłów, dr. Shils zapewnił, iż wypłata odszkodowań ofiarom rozruchów w Palestynie w żadnym wypadku nie obciąży angielskiego płatnika.

Na zapytanie sira Archibalda Sinclaira (liberał) dr. Shils omawia przebieg napadu na lekarza żydowskiego Berkowicza, który wywołał takie oburzenie w Palestynie, zapewniając przytem, iż czynione są wszystkie wysiłki, aby nie pozwolić na zakłócenie porządku i obronić wszystkich mieszkańców kraju.

Dr. Shils oświadczył następnie, iż 16—19 kolonij żydowskich w Palestynie, które zawsze były uzbrojone, również obecnie broń posiadają, w chwili obecnej nie można jeszcze ustalić, kiedy urzeczywistniony będzie plan bezpieczeństwa w skali krajowej, który jest obecnie przedmiotem rozważań.

Adw. Stocker ustąpił

Jerozolima (ŻAT) Jak się dowiadujemy, drugi arabski przedstawiciel prawny przy angielskiej komisji śledczej adw. Siley definitywnie objął kierownictwo w arabskiej reprezentacji prawnej przy komisji śledczej, która dotychczas pozostawała pod kierunkiem adw. Stockera.

Zmiana ta nastąpiła z tego powodu, że czynniki decydujące, które kierują akcją arabską, doszły do przekonania, że adw. Stocker spełnił już swoje zadanie przy komisji śledczej i wydobył w toku obrad te momenty, jakie uważał za potrzebne zgodnie ze swemi zamierzeniami.

Tajemnica skarbu dolarowego w protezie

88 czy 150 tysięcy dolarów?

Wiedeń, 20. 12. (PAT) „Neues Wiener Tagblatt" donosi, że w aferze Lejkina kilka ważnych punktów jest jeszcze niewyjaśnionych. Przedewszystkiem nie jest dotychczas stwierdzona identyczność zmarłego. Adwokat amerykański w liście wystosowanym do konsulatu polskiego twierdził, że *Lejkin miał przy sobie 150 tysięcy dolarów*, podczas gdy. jak wiadomo, znaleziono tylko 88 tysięcy. O śmierci Lejkina podaje dziennik następujące szczegóły: Lejkin znaleziony został swego czasu nieżywy w swym pokoju hotelowym. Kanapa, na której leżał oraz podłoga zalane były krwią. Ustalono, iż przyczyną śmierci był krwotok żołądkowy i udar serca. jednak sądowej sekcji zwłok nie przeprowadzono. Byłoby ważnem stwierdzić— podaje dziennik — w jakich okolicznościach nastąpił krwotok.

Wielkie śnieżyce w Bułgarji

Pociąg zasypany przez zwały śnieżne

Wiedeń. 20. 12. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Sofji: Pociąg, który wczoraj wieczór o godz. 19. wyjechał z Sofji w kierunku zachodnim, utknął w śniegach w odległości 3 km. od stacji Dragoman. Z powodu nieustannej śnieżycy masy śniegu osiągnęły 5 metrów wysokości. Pociąg został zupełnie zasypany. Celem wydobycia pociągu z więżących go śniegów, wysłano z Sofji grupę robotników i oddział wojska. Wszelki ruch telegraficzny z prowincją i zagranicą jest od 48 godzin przerwany.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

SPRAWA INSPEKTORA JANIKA PRZED KOMISJĄ DYSCYPLINARNĄ

W czerwcu br. popadł inspektor szkolny w Krakowie p. Dr. Michał Janik w konflikt z kuratorjum szkolnem, gdyż na zebraniu nauczycielskiem, odbytem z okazji zakończenia roku szkolnego, wystąpił z krytyką zarządzeń kuratorjum, odnośnie do organizowania udziału dziatwy szkolnej w różnych uroczystościach. W następstwie tego wystąpienia Dr. Janika zawieszono w urzędowaniu i wdrożono przeciw niemu postępowanie dyscyplinarne za przekroczenie służbowe.

Jak się dowiadujemy, przez trzy ubiegłe dni toczyła się w jednym z lokali na Wawelu tajna rozprawa dyscyplinarna przeciw Dr. Janikowi z udziałem delegata Ministerstwa W. R. i O. P. dyr. Okęckiego. Dra Janika zastępował prof. U. J. Dr. Kot. Orzeczenie ogłoszone będzie na piśmie.

EPILOG NADUŻYĆ W BUDOWNICTWIE MIEJSKIEM

Głośna w ub. r. sprawa nadużyć służbowych w wydziale budownictwa Magistratu krakowskiego, znalazła wczoraj epilog w krakowskim sądzie okr. karnym. Na ławie oskarżonych zasiedli zawieszeni w urzędowaniu po wykryciu st. radca budownictwa Skąpski i dozorca drogowy Sobczak. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał Skąpskiego na 6 miesięcy więzienia, darowując mu połowę kary na mocy amnestji, a zawieszając wykonanie reszty kary na przeciąg 4 lat. Sobczak został uwolniony od winy i kary.

NADUŻYCIA W HURTOWNI TYTONIOWEJ

Rozprawa o nadużycia w hurtowni tytoniowej Studentów Akademji Górniczej toczyć się będzie w dalszym ciągu w dniu dzisiejszym, poczem odroczona zostanie prawdopodobnie do 4 stycznia 1930.

WYSTĘP ŚPIEWACZKI POLSKIEJ W LONDYNIE

Z Londynu donoszą: Śpiewaczka Olga Olgina śpiewała w piątek dn. 13 bm., z wielkiem powodzeniem w radjo w Londynie. Artystka wykonała po polsku pieśni Karłowicza, Różyckiego i Emila Młynarskiego. Poza tem Olga Olgina naśpiewała szereg płyt gramofonowych w sali jednego z towarzystw gramofonowych.

Z GIEŁDY

Giełda krakowska

Kraków, 20. 12. 1929. Akcje zniżkowo. **Dolar bez zmiany.**

Akcje bankowe: Bank Polski 175—176.

Akcje przemysłowe: Firley 36, Siersza górnicza 160, Chodorów 156.

Papiery procentowe: 5-proc. Prem. Poż. dolarowa 71—72, 4-proc. Prem. Poż. inwestycyjna 118.50—118.75, 4-proc. Obligacje Kolejowe Banku Krajowego 35.75.

Zebranie giełdowe przeszło pod znakiem żywszego zainteresowania przy tendencji na ogół słabszej. Zniżkowo notowano Firleya, Sierszę górniczą i Chodorów, ostatni papier w większych obrotach. Szczególną chęcią kupna cieszył się Bank Polski po kursie ustalonym. Obroty na ogół większe. Z papierów procentowych 4-proc Prem. Poż inwestycyjna w większych obrotach i silniejszem zapotrzebowaniu mocniej. Reszta bez zmiany.

Na pogiełdziu robiono w większych ilościach Pożyczką konwersyjną po kursie 49.15 i B. Zw. Sp. Zarobkowych 78.50 bez zmiany.

* * *

Waluty i dewizy oficjalnie bez transakcyj.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych sytuacja bez szczególniejszych zmian. Usposobienie spokojne. Podaż większa. W Krakowie dolar gotówkowy 8.88—8.89, czeki bankowo 8.88 i jedna czw. do 8.89 i jedna czw. Warszawa dol. 8.88—8.88 i pół, czeki 8.88—8.88.40. Lwów dol. 8.88—8.89, czeki 8.88—8.89. Katowice dol 8.88 i jedna czw. do 8.89 i jedna czw., czeki 8.83 i pół do 8.89 i pół. Kurs płacenia Banku Polskiego nie uległ zmianie.

Giełda warszawska

Warszawa, 19. 12 PAT. **Akcje:** Bank Dyskont. 125, Bank Polski 175, Bank Zachodni 80, Bank Zw. Sp. Zarobk. 78 i pół, Firley 38 i pół, Starachowice 20.40, 20, 20 i jedna czw., Haberbusch 104 i pół, 104. **Pożyczki:** 4-prem. poż. inwestycyjna 118 i pół, 118 i jedna czw., 118 i pół, 5-proc. poż. dolarowa 68.75, 67.75, 68.25, 5-proc. poż. konwersyjna 49.75, 6-proc poż. dolarowa 80, 10-proc. poż. kolejowa 102.50, 8-proc. L. Z. Banku Gosp Kraj. 94.

Dewizy: Belgja 124.67. 124.98, 124.36, Londyn 43.45 i pół, 43.56, 43.35, Nowy Jork 8.882, 8.902. 8.862, Paryż 35.07 i pół, 35.16, 34.99, Praga 26.42 i jedna czw., 26.49, 26.35 i pół, Szwajcarja 173.16, 173.59, 172.73, Wiedeń 125.33, 125.64, 125.02, Marka niem. Berlin 213.20, Gdańsk 173.77.

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 19. 12 PAT **Waluty i dewizy:** Berlin 169.80—170.30, Budapeszt 124.27—124.57, Bukareszt 4.23 i pół do 4.25 i pół, Londyn 34.60 i pół do 34.70 i pół, Nowy Jork 708.65—711.15, Paryż 27.92—28.02 Praga 21.03 i pół do 21.11 i pół, Warszawa 79.50—79.81, Zurych 137.83—138.33, Amerykańskie 700.10—710.10. Niemieckie 169.55—170.15, Francuskie 27.86—28.02, Włoskie 37.07—37.23, Szwajcarskie 137.42—138.22, Czeskie 20.99 i pięć ósmych do 21.11 i pięć ósmych. Węgierskie 124.40—124.80

Papiery wartościowe: Renta maj 0.944, Kompas 12.74, Północna 996. Cement 90. Browary 114.50, Siersza 14. Zieleniewski 52 i pół.

Giełda zurychska

Zurych, 19 12 PAT Paryż 20.25, Londyn 25.09 i jedna ósma. Nowy Jork 5.14, Belgja 71.97 i pół. Włochy 26.91, Berlin 123.12 Wiedeń 72.37, Praga 15.26 i pół, Warszawa 57.70. Budapeszt 90.15, Bukareszt 3.07 i trzy czw.

SPADEK CEN HERBATY Na rynkach światowych nastąpił dalszy spadek cen herbaty. Notowano ostatnio w Londynie w pensach za funt: herbata indyjska — 12.50, cejlońska 18, 2, Darjeeling — 14,63. Assan — 14.13, Sumatra 10.72 Na rynku krajowym ceny po ostatniej obniżce zmian narazie nie wykazują, hurtownicy jednak obniżą również ceny, skoro tylko nadejdą świeże. tańsze transporty.

Wolne posady

BANK LUDOWY w Wadowicach poszukuje rutynowanej siły buchalteryjnej. Zgłoszenia pisane własnoręcznie z odpisami świadectw należy nadesłać pod adresem Banku. 3403x

DO PRAKTYKI poszukiwana siła męska z ładnem pismem, z ukończoną szkołą handlową. — Zgłoszenia we firmie I. H. Waechter, Kraków, ul. Miodowa 1, między godz. 18—19. 1435g

GORSECIARKA samodzielna, kwalifikowana, ze znajomością robienia biustników i pasków jest poszukiwana na wyjazd. Warunki: całkowite utrzymanie z mieszkaniem i gażą. Zgłoszenia do Admin. „N. Dziennika“ pod „Stella“. 1433g

PANNA bufetowa (Żyd.) potrzebna od zaraz do restauracji pod „Gwiazdą“, Rynek 12. 3400x

POTRZEBNA praktykantka sklepowa z sobotą: „Louvre“, Kraków, Floriańska 5. 1437g

PRAKTYKANTA płatnego poszukuje firma Türkel i Ska, Floriańska 22. Zgłoszenia między godz. 9—10 przedp.

ZDOLNA ekspedjentka do detalicznego sklepu kolonjalnego poszukiwana. Zgłoszenia do firmy R. Nattel, Kraków, Dietla 50. 1438g

Posad poszukują

URZĘDNIK młody, z 2-letnią praktyką biurową, piszący biegle na maszynie, poszukuje posady. — Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Urzędnik“. 1428g

PANNA do dzieci z maturą gimnazjalną i hebrajskiem zmieni posadę. — Zgłoszenia pod „Pilna“ do Adm. „N. Dziennika“. 1440g

OSOBA lat 40, dobrze się prezentująca, inteligentna, wykształcona, gospodarna, oszczędna, szuka posady gospodyni w zamożniejszym domu lub pensjonacie; zajmie się również dziećmi. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Pracowita gospodyni“. 1429g

200—300 DOLARÓW da handlowiec (lat 30), dotychczas samodzielny, z akademickiem wykształceniem, biegły we wszelkiej rachunkowości, ze znajomością buchalterji, za wyrobienie pewnej posady biurowej we większem przedsiębiorstwie, banku, lub Tow. okrętowem. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Zdolny 300“. 3397x

Nauka i wychowanie

UDZIELAM lekcyj języka hebrajskiego. Godzina — jeden złoty. Zgłoszenia pod „L. R.“ do Admin. „N. Dziennika“. 1439g

WAŻNE DLA P. T. RODZICÓW! Dyrekcja Instytutu wychowania pozaszkolnego w Krakowie przy ul. Krzemionki L. 35, zawiadamia P. T. Rodziców, że Przedszkole i Uczelnie Instytutu w okresie zimowym są czynne przy ul. Starowiślnej L. 85, I. piętro, codziennie, z wyjątkiem sobót. Przedszkole dla dzieci do 7-go roku życia od godz. 9—1. Uczelnia dla uczenic i uczniów do 14-go roku od godz. 3—7 popołudniu. Wpisy przyjmuje się w lokalu przy ul. Starowiślnej 85, w czasie od godz. 3—7 popołudniu. — Dyr. G. Spierer. 3339x

Lokale

LOKAL składający się z 5 ubikacyj parterowych, w dzielnicy IV. do odstąpienia na biuro, ewentualnie mieszkanie. Zgłoszenia pod „Zwrot inwestycyj“ do Biura ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek gł. 8.

URZĘDNICZKA poszuku je umeblowanego pokoju ewentualnie wspólnego, z utrzymaniem lub bez. Zgłoszenia pod „Wygoduy“ do Biura Stattera, Rynek 8.

5 UBIKACYJ na parterze, z telefonem, nadających się na lokal przemysłowy przy ul. Łokietka (obok fabryki Piaseckiego) od zaraz do wynajęcia (gaz, wodociąg i t. d.). Wiadomość pod „Łokietek“ do Admin. „N. Dziennika“. 3380x

POKÓJ słoneczny, frontowy, dla biurowej panny, u samotnej wdowy, do wynajęcia. Zgłoszenia codziennie między godz. 1—3 popołudniu. Miodowa 20, II. piętro. 3685bp

Sprzedaż

SPRZEDAM 13 kompletów „Hacefiry“ od 1887 roku. — Zgłoszenia pod „Hacefira“ do Adm. „N. Dziennika“. 1436g

SIATKI do łóżek dziecięcych: Wiktor Wanderer, Kraków, Szewska 21.

KILIMY na 4—8 rat — sprzedaje dla reklamy po cenach konkurencyjnych Wytwórnia „OSTOJA“ Kraków, Juljusza Lea 5, naprzeciw Parku Krakowskiego. 3198ar

PŁACHTY nieprzemakalne, ceraty, linoleum, chodniki, dywany, hurtownia: Müntz, Kraków, ul. Bożego Ciała 19, filja Rynek gł. 5. 2149x

Lotti Korall
obecnie
KOHN i HENElEIG
KRAKÓW, GRODZKA 9
poleca na sezon obecny wszelką
garderobę dziecięcą
dla chłopców i dziewcząt.
Specjalność:
mundurki szkolne
Dla P. T. Urzędników ulgi w spłatach.

MEBLE. Nadszedł wielki transport trójdzielnych sypialń i niskich jadalń po najtańszych cenach i na najdogodniejszych warunkach do firmy: Beer Honigwachs, Szpitalna L. 20, Krzyża 3. Telefon 4096. 3401x

FIRANKI
kapy - portjery gobeliny i wyprawy ślubne
poleca:
Mina PFEFFERBERG
Kraków, XXII, (Podgórze), Lwowska 42 II. p.
Uwaga: Mieszkanie prywatne

FIRANKI od najtańszych do najwykwintniejszych poleca Wytwórnia firanek, Podgórze, dawniej Trauguta 5, obecnie ul. Rękawka Nr. 3 (tuż obok Rynku podgórskiego). 462x

„DYWAN“
FABRYKA DYWANÓW I KILIMÓW
KRAKÓW-PODGÓRZE
Sw. Kingi 9. (linja tram. 3)
poleca
DYWANY i KILIMY
bezkonkurencyjnie tanio
Klinika dla naprawy dywanów perskich i kilimów
Telefon Nr. 1108

Różne

SZLAGIERY na gwiazdkę po niezwykle niskich cenach tylko we Fabryce Bielizny Schein. Stradom 11 (w podworcu). 3398x

EMERYTOWANY urzędnik skarbowy poszukuje administracji domów w Krakowie. Wymagania skromne. Zgłoszenia pod „Emeryt“ do Adm. „N. Dziennika“. 3882x

Zdrojowiska

KRYNICA. Pensjonat „Kryniczanka“, wł. Maksymiljan Buchband, Telef. Nr. 6, znany pierwszorzędny dom żydowski, otwarcie 15 grudnia na sezon zimowy. Własny autobus do dyspozycji gości przy każdym pociągu. 3355er

Już wyszła książka (162 stron) p. tyt.:
Tragedja dusz, obrazy i szkice
ZYGMUNTA PUFELESA

Z powodu ostatnich zajść w Palestynie wielce aktualna. — Cena Zł. 3'—

Skład główny: **Dom Książki Polskiej Sp. Akc.** Warszawa. — Do nabycia we wszystkich księgarniach. — Pojedyncze egzemplarze także u autora: Kraków, Miodowa 32, I. piętro. Zlecenia z prowincji za nadesłaniem Zł. 3'30 na P. K. O. NR. 407,395. 1421g



Wytwórnia pieczątek różnego rodzaju, szyldów i napisów emaljowanych i metalowych. Drukarki domowe. Wielki wybór numeratorów w różn. wielkościach po cenach nader przystępnych.

ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW, Grodzka 46
Tel. 3256.

ZW. ZAW. NAUCZ. ŻYD. SZK. ŚRED.

WIECZORNE KURSY GIMNAZJALNE

rozpoczną się dnia 6 stycznia 1930 r. Wpisy tylko do dnia 22 b. m. od godz. 6—7, w Gimn. Żyd. Brzozowa 5. Wszyscy poprzednio zgłoszeni mają obecnie złożyć dokumenty i taksę wpisową.

NOWO ZAŁOŻONY SKŁAD MEBLI KUCHENNYCH ROSENBAUM i PETZENBAUM **Kraków, ul. JASNA 8**

PRAWDZIWE PERSIA-DYWANY
u FIRMY
N. WOHLFELD
KRAKÓW
GRODZKA L. 18

Baczność Kupcy branży trykotarskiej!

Nie wolno więcej zwlekać z zakupem wszelkich towarów trykotarskich i we własnym interesie zażądajcie oferty ostatnich nowości według oryginalnych zagranicznych modeli i po nader przystępnych cenach.

FABRYKA TRYKOTAŻY, KRAKÓW
Berka Joselewicza 19, Telefon 3182

Garderobę damską i dziecięcą

(dla chłopców do lat 12) wykonuje tanio i bardzo gustownie pracownia „Ogniska Pracy“ w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej 9. II. piętro. — Zamówienia przyjmuje się codziennie od godz. 8—1-szej. — Wykonanie bardzo staranne.

ZAKOPANE! HOTEL - „TRZY RÓŻE“ - PENSJONAT
E. LUSTIGA
nowocześnie urządzony, woda bieżąca zimna i ciepła w pokojach, centralne ogrzewanie, obszerne leżalnie. Wykwintna pensja rytualna.
Tel. 279 **Tel. 279**

4-miesięczny wieczorny kurs WYCHOWANIA DZIECKA

rozpoczyna się 1 stycznia 1930 r. i obejmuje następujące przedmioty:

1) Naukę o dziecku i jej praktyczne zastosowanie.
2) Fizyczne wychowanie dziecka i higienę.
3) Zajęcia freblowskie i zabawy ruchowe. Praktyczne pogadanki z życia dziecka. Wykłady z judaistyki, prowadzenie bajek i legend żydowskich. Praktyka w ogródkach freblowskich.

Wykłady odbywać się będą 3 razy w tygodniu od 6—8 godz. — Opłata za cały kurs wynosi tylko Zł. 10'—.

Oprócz kandydatek zawodowych mogą się wpisywać również **hospitantki.**

Zgłoszenia przyjmuje: Biuro Pośrednictwa Pracy w Krakowie, Rynek Główny 29, I. piętro, między godz. 3—6 popołudniu, z wyjątkiem piątków i sobót.

ZJEDNOCZENIE KOBIET ŻYD. („WIZO“)
w Krakowie, Rynek Gł. 29, I. piętro.

Nowo otwarty magazyn **MEBLI** kuchennych, przedpokojowych i pokoi dziecięcych

w najlepszem wykonaniu poleca **„SPECJALNOŚĆ“ Kraków, ul. Sławkowska L. 12 (w podwórcu)**
Ceny niskie. — Dogodne warunki.

ZAKOPANE
PENSJONAT „BEZIMIENNA“
Drowej Marji Statterowej, Chałubińskiego
poleca duże, słoneczne i ciepłe pokoje, duże południowe werandy. — Kuchnia wykwintna i obfita. — Ceny przystępne

Wytworną bieliznę damską i męską

oraz wszelkie zamówienia w zakres bielizny i haftu wchodzące, przyjmuje i szybko wykonuje pracownia „Ogniska Pracy“ w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej 9. II. piętro, od godz. 11'30—1'30.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7. pod zarządem Maksymiljana Feldmana